



## W Krzemieńcu otwarto muzeum imienia Henryka Hermanowicza

## У Кременці відкрили музей імені Генрика Германовича

5 września w murach Krzemienieckiej Obwodowej Akademii Humanistyczno-Pedagogicznej im. Tarasa Szewczenki otwarto Muzeum Sztuki Fotograficznej Ziemi Krzemienieckiej im. Henryka Hermanowicza.

Wydarzenie stanowiło kontynuację forum literacko-artystycznego «Dialog Dwóch Kultur», które rozpoczęło się w tym mieście dzień wcześniej, w 215. rocznicę urodzin słynnego poety Juliusza Słowackiego.

Podczas inauguracji Muzeum rektor Akademii Krzemienieckiej Afanasij Łomakowicz krótko przedstawił gościom historię pomieszczeń muzealnych oraz instytucji edukacyjnych, które mieściły się w murach dawnego kolegium jezuickiego. Liceum (pierwotnie gimnazjum) utworzone w 1805 r. przez pochodzącego z Wołynia Tadeusza Czackiego charakteryzowało się tak wysokim poziomem nauczania, że nazywano je «Wołyńskimi Atenami», a po jego zamknięciu na tej samej bazie naukowej i materialnej w Kijowie został założony Uniwersytet Świętego Włodzimierza, obecnie znany jako Kijowski Uniwersytet Narodowy imienia Tarasa Szewczenki.

W pomieszczeniu, w którym otwarto Muzeum Sztuki Fotograficznej Ziemi Krzemienieckiej, w okresie międzywojennym działała szkoła fotograficzna. Uczyli w niej tak wybitni mistrzowie, jak Henryk Hermanowicz, Stanisław Sheybal i Ludwik Gronowski.

Sam Henryk Hermanowicz mieszkał i pracował w Krzemieńcu od 1937 do 1942 r. Do ekspozycji muzealnej, której podstawą są jego fotografie, dodano zdjęcia związane z wybitnymi fotografami Krzemieńca z innych epok. Wśród nich, oprócz wspomnianych wyżej, są «Nestor fotografii polskiej» Jan Bułhak oraz Musij Skakalski, który tworzył już po II wojnie światowej. Ten ostatni w 2022 r. został pośmiertnie odznaczony medalem «Virtus et Fraternitas» za uratowanie polskiej rodziny. Możemy się pochwalić, że droga do nagrody potomków Musija Skakalskiego rozpoczęła się m.in. od publikacji w naszej gazecie.

5 вересня у стінах Кременецької обласної гуманітарно-педагогічної академії імені Тараса Шевченка відкрили Музей фотомистецтва Кременеччини імені Генрика Германовича.

Захід відбувся як продовження літературно-мистецького форуму «Діалог двох культур», який розпочався в цьому місті напередодні, у 215-й день народження видатного поета Юліуша Словацького.

На церемонії відкриття ректор Кременецької академії Афанасій Ломакович коротко ознайомив присутніх з історією приміщення музею та навчальних установ, які містилися у стінах колишнього єзуїтського колегіуму. Створений у 1805 р. волинянином Тадеушем Чацьким лицей (спочатку це була гімназія) мав настільки високий рівень навчання, що його називали «Волинськими Атенами», а після закриття на його науковій та економічній базі в Києві був започаткований Університет Святого Володимира, зараз відомий як Київський національний університет імені Тараса Шевченка.

У кімнаті, що в ній відкрили Музей фотомистецтва Кременеччини, в міжвоєнний час працювала фотошкола, в якій викладали такі видатні майстри, як Генрик Германович, Станіслав Шейбал та Людвіг Гроновський.

Сам Германович жив і творив у Кременці з 1937 до 1942 р. До музейної експозиції, основу якої становлять знімки Германовича, додали видатні майстри, як Генрик Германович, Станіслав Шейбал та Людвіг Гроновський. Сам Германович жив і творив у Кременці з 1937 до 1942 р. До музейної експозиції, основу якої становлять знімки Германовича, додали видатні майстри, як Генрик Германович, Станіслав Шейбал та Людвіг Гроновський. Сам Германович жив і творив у Кременці з 1937 до 1942 р. До музейної експозиції, основу якої становлять знімки Германовича, додали видатні майстри, як Генрик Германович, Станіслав Шейбал та Людвіг Гроновський.

Бабуся переписала дітей на своє прізвище

Babcia przepisała dzieci na swoje nazwisko



сторінка 4

Ми зібралися на цьому кладовищі помолитися

Gromadzimy się na tym cmentarzu, żeby się modlić



сторінка 6

Сім'я Пейків упорядкувала цвинтар у Сидорові

Rodzina Piejków uporządkowała cmentarz w Sidorowie



сторінка 7

«Кордіана» читали в Гусятині, Луцьку, Дубні, Збаражжі, Ковелі

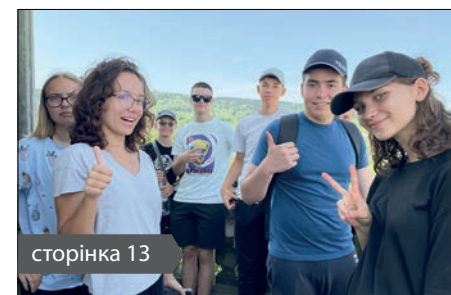
«Kordiana» czytano w Husiatynie, Zbarażu, Łucku, Dubnie, Kowlu



сторінка 8

Добре, що в цей час діти перебували в Польщі

Dobrze, że w tym czasie dzieci przebywały w Polsce



сторінка 13



# Ich też wysiedlono

Kilka lat temu jedna z moich znajomych powiedziała mi, że jej ojciec nienawidzi Polaków. Zapytałam dlaczego. Powiedziała, że Polacy wysiedlili ich rodzinę z Chełmszczyzny do Ukrainy.

Zapytałam ją wówczas, czy słyszała coś o układzie podpisanym w 1944 r. między sowiecką Ukrainą a komunistyczną Polską, zgodnie z którym wysiedlano nie tylko Ukraińców z Polski do Ukrainy, ale także Polaków z Ukrainy do Polski (w szczególności z Galicji oraz Wołynia, gdzie mieszka obecnie jej rodzina). Była zaskoczona, gdyż nigdy nie słyszała o wysiedlaniu Polaków.

Nic dziwnego, że ludzie w Ukrainie w większości nie wiedzą, że Polacy byli wywożeni do Polski z Galicji, Bukowiny i Wołynia.

Zgodnie z Uchwałą Rady Najwyższej Ukrainy z dnia 8 listopada 2018 r. nr 2608-VIII co roku w drugą niedzielę września obchodzony jest Dzień Pamięci Ukraińców – ofiar przymusowych wysiedleń z Łemkowszczyzny, Nadsania, Chełmszczyzny, Południowego Podlasia, Lubaczowszczyzny i Zachodniej Bojkowszczyzny w latach 1944–1951.

Ani w Ukrainie, ani w Polsce nie ma dnia pamięci wysiedlonych Polaków (choć w Polsce regularnie oddaje się hołd Polakom deportowanym na Syberię i do Północnego Kazachstanu w latach 1940–1941).

W dniach 8–9 września 2019 r., w 75. rocznicę wysiedlenia Ukraińców z wymienionych wyżej terenów, w Ukrainie odbyły się pierwsze uroczystości rocznicowe na szczeblu państwowym.

W tym roku przypada 80. rocznica, dlatego w Ukrainie po raz kolejny odbywają się wystawy, wiece, nabożeństwa, okrągłe stoły i konferencje upamiętniające deportowanych Ukraińców.

**Wysiedlenia Polaków i Ukraińców odbywały się w różny sposób.** Ukraińcy wspominają głównie masowe przymusowe wysiedlenia wsi przez Ludowe Wojsko Polskie (zdarzały się też dobrowolne wysiedlenia z obawy przed zabiciem przez Armię Krajową, jak w przypadku rodziny Lwa Kraluka z Kowla), podczas gdy w Ukraińskiej SRR «przymusowość» wyglądała inaczej.

«Wyrzucono nas stamtąd. Chociaż w Gliwicach czuliśmy się w miarę dobrze, mój ojciec nigdy nie przestał tęsknić za rodzinnym miastem» – powiedział kiedyś w jednym z wywiadów słynny polski aktor Wojciech Pszoniak urodzony we Lwowie.

Rzeczywiście, Polacy z Galicji, a zwłaszcza ze Lwowa, byli w większości zmuszani do wyjazdu, często przed tym wyrzucani ze swoich domów. Natomiast na Wołyniu Polacy, którzy uratowali się w czasie rzezi, albo dobrowolnie wyjeżdżali do pracy do Niemiec w latach 1943–1944, aby się ratować przed mordami (ich liczba najczęściej nie jest brana pod uwagę, kiedy mówi się o wysiedleniach z lat 1944–1946), albo po podpisaniu Układu we wrześniu 1944 r. zgłaszali się do wyjazdu w obawie przed śmiercią z rąk ukraińskich sąsiadów. Zresztą Polacy z Galicji często zapisywali się na wyjazd także właśnie z tego powodu, a w dodatku we Lwowie sowiecka bezpieka stosowała wręcz zastraszające prowokacje (np. zamordowanie całej polskiej rodziny we własnym domu), żeby skłonić ich do opuszczenia miasta.

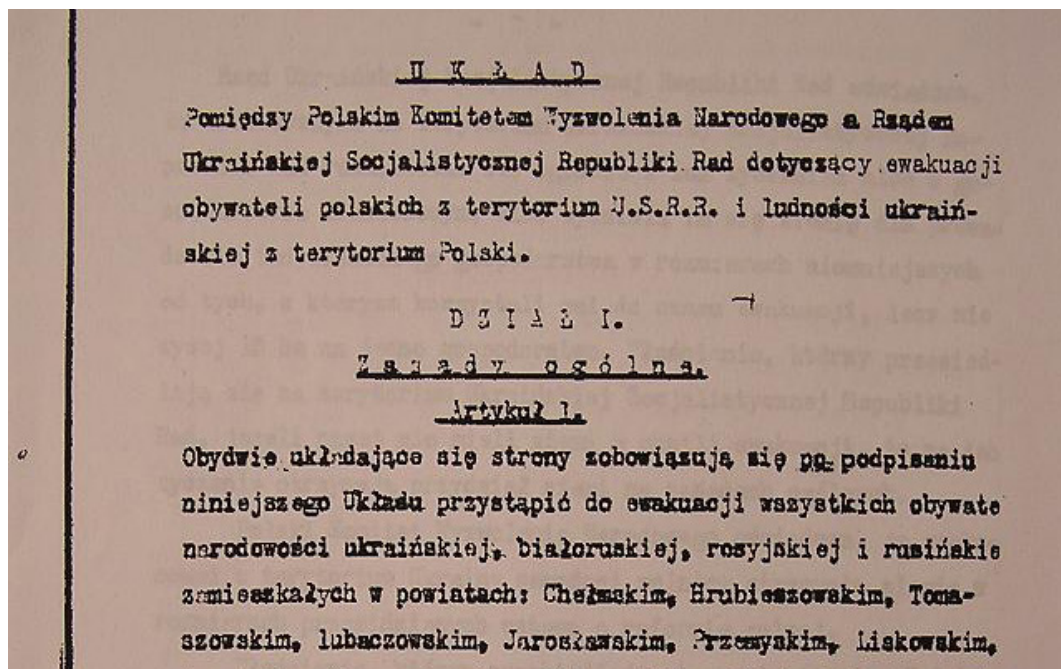
Nie wszyscy wyjechali. Władze sowieckie nie zezwalały na wyjazd tym, którzy nie mieli dokumentów potwierdzających, że są Polakami. A ludzie często nie mieli takich dokumentów, ponieważ stracili je w zawierusze wojennej, jak np. rodzina Doboszyńskich w Kołkach (obwód wołyński).

Nieraz ludzie sami niszczyli dokumenty o swoim polskim pochodzeniu i nakazywali swoim dzieciom nie wspominać o tym, a nawet zmieniali im imiona i nazwiska. Zdarzało się też, że Polacy zatrzymywali się w Ukrainie z powodu małżeństw z Ukraińcami, jak to było w przypadku Kazimierza Mitkalik z Maniewicz.

Różne były też warunki, w jakich znaleźli się wysiedleni Ukraińcy i Polacy.

Ukraińcy często trafiali na step, gdzie praca na roli wymagała zupełnie innego podejścia, niż tam, skąd przybyli. Wiele rodzin kopało ziemianki, by mieć gdzie mieszkać, bo nie otrzymały mieszkań obiecanych przez władze sowieckie. W dodatku ich, pracujących z dziada pradziada na własnej ziemi, zmuszono do pracy w kolchozach.

Polakom w Polsce udostępniano głównie ponemieckie domy i gospodarstwa. Ponadto mieli swobodę poruszania się po kraju. Mogli również prowadzić prywatną działalność gospodarczą.



I jedni, i drudzy bali się jednak głośno mówić o tym, kim są i skąd pochodzą. I jednych, i drugich tam, gdzie trafiali, nazywano banderowcami (tak, Polaków również), a przesiedleni do Polski nie raz słyszeli, że są moskalami.

I jedni, i drudzy stracili kontakt z krewnymi, którzy z jakichś powodów nie znaleźli się w tzw. pociągach ewakuacyjnych, stracili również swój majątek i dostęp do grobów bliskich. Zostali wykorzenieni z ziemi, na której się urodzili i gdzie od wieków mieszkali ich przodkowie. Na nowym miejscu musieli rozpoczynać życie od zera.

I jedni, i drudzy wciąż tęsknią za swoimi domami, miastami i wsiami, gdzie się urodzili oni i ich rodzice.

I jedni, i drudzy wierzyli, że wkrótce wszystko się uspokoi i powrócą do domu. I nigdy nie powrócili. Większość z nich nawet nigdy nie miała możliwości odwiedzenia swoich rodzinnych stron.

**Przesiedlenia, które rozpoczęły się 80 lat temu, odbywały się na mocy Układu dotyczącego ewakuacji obywateli polskich z terytorium USRR i ludności ukraińskiej z terytorium Polski** podpisanego 9 września 1944 r. między rządem Ukraińskiej SRR a Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego.

Władze komunistyczne obu krajów nazywały przymusowe wysiedlenia ewakuacją, repatriacją (tj. powrotem do ojczyzny) lub wymianą ludności.

Według danych Ukraińskiego IPN w latach 1944–1946 z Polski do Ukraińskiej SRR deportowano łącznie 482 tys. Ukraińców. Tych, którzy zostali, wykorzeniano później z rodzinnych wsi w ramach Akcji Wisła (1947 r. – 137–150 tys. Ukraińców i członków rodzin mieszanym wysiedlono na zachód i północ Polski), korekty granicy państwowej między ZSRR i Polską (1948 r. – 9152 osoby) oraz wymiany obszarów przygranicznych pomiędzy ZSRR i Polską (1951 r. – 33 tys.).

W tym samym okresie, czyli w latach 1944–1946, z Ukrainy do Polski wysiedlono ponad 746 tys. Polaków (według innych źródeł ponad 752 tys.), ponad 30 tys. Żydów (tak, ich również wysiedlano) i ponad 10 tys. przedstawicieli innych narodowości (np. z rodzin mieszanym). W kolejnych, mniejszych falach wysiedleń w latach 50. z Ukrainy do Polski przesiedlono ponad 76 tys. Polaków.

W ramach podobnych układów Polacy byli wysiedlani również z Białorusi i Litwy.

W przypadku Polaków z Ukrainy, jeśli ich rodziny trafiły do Polski, a oni z jakichś powodów zostali na Ukrainie, po raz pierwszy mogli spotkać się z krewnymi na przełomie lat 60. i 70. ubiegłego wieku, czyli w większości przypadków dopiero po 20 latach. Jednak nie wszyscy uzyskiwali od władzy zgodę na przekroczenie granicy.

Natalia Denysiuk

Na zdjęciu: Pierwsza strona Układu dotyczącego ewakuacji obywateli polskich z terytorium USRR i ludności ukraińskiej z terytorium Polski podpisanego 9 września 1944 r. Public domain.

# Їх теж виселили

Кілька років тому одна моя знайома сказала, що її батько ненавидить поляків. Я запитала: за що? Вона відповіла: за те, що поляки виселили їхню родину з Холмщини в Україну.

чали їх у воєнному лихолітті, як родина Добошинських у Колках Волинської області.

Нерідко люди самі нищили документи про польське походження й наказували дітям про це не згадувати, навіть змінювали їм імена та прізвища. А ще бувало, що поляків тут затримували шлюби з українцями, як у випадку з Казиміром Миткалик із Маневичів.

Умови, в яких опинилися виселені українці та поляки, теж були різними.

Забужани-українці найчастіше потрапляли в степ, до ведення господарства в якому потрібно було призвичаїтися. Не одна родина рила землянки, бо обіцяного радянською владою житла їм ніхто не давав. Їх, що зроду-віку трудилися на власній землі, заганяли в колгоспи.

Забужани-поляки отримували для поселення переважно понімецькі будинки й господарства. До того ж вони мали свободу пересування Польщею. І могли займатися приватною сільськогосподарською та підприємницькою діяльністю.

Проте й одні, й другі боялися голосно говорити, хто вони і звідки. І одних, і других там, куди вони потрапляли, називали бандерівцями (так, поляків теж), а польські переселенці ще й чули від місцевих, що вони москалі.

Одні й другі втрачали контакти з рідними, які з якихось причин не потрапляли в так звані евакуаційні потяги, майно, доступ до могил рідних. Їх викоринювали із землі, на якій вони народилися, на якій століттями жили їхні предки. На новому місці вони змушені були починати життя з нуля.

Одні й другі досі сумують за рідними домівками, за містами й селами, де народилися вони та їхні батьки.

Одні й другі вірили, що пройде трохи часу, все заспокоїться й вони повернуться додому. І ніколи не повернулися. Більшість так ніколи й не отримала можливості відвідати рідні місця.

**Переселення, які почалися 80 років тому, відбувалися на основі Угоди про евакуацію українського населення з території Польщі й польських громадян із території УРСР**, підписаної 9 вересня 1944 р. між урядом Української РСР та Польським комітетом національного визволення (орган тимчасової влади в Польщі, створений у Москві за сприяння радянського керівництва). Цей документ досі чинний. Із його змістом можна ознайомитися, наприклад, на сайті zakon.rada.gov.ua.

Примусове виселення комуністична влада обох країн називала евакуацією, репатріацією (тобто поверненням на Батьківщину) або обміном населенням.

Загалом у 1944–1946 рр. із Польщі до УРСР, за даними Українського ІНП, депортували 482 тис. українців. Тих, хто залишився, згодом викоринювали з рідних місць у рамках акції «Вісла» (1947 р. – 137–150 тис. українців і членів змішаних сімей виселили на захід і північ Польщі), демаркації державного кордону між СРСР і Польщею (1948 р. – 9152 людини) та обміну прикордонними ділянками державних територій СРСР і Польщі (1951 р. – 33 тис.).

У той же період, тобто з 1944 до 1946 рр., з України до Польщі виселили понад 746 тис. поляків (за іншими даними – понад 752 тис.), більш як 30 тис. євреїв (так, їх теж виселяли) та понад 10 тис. представників інших національностей (наприклад, зі змішаних родин). У наступних менш масових хвилях виселень у 50-х рр. з України до Польщі переселили понад 76 тис. поляків.

У рамках подібних угод поляків виселяли також із Білорусі та Литви.

У випадку поляків з України, якщо рідні були розділені кордоном, уперше вони отримували можливість зустрітися наприкінці 60-х – на початку 70-х рр., тобто в більшості випадків через 20 років. Проте дозвіл на перетин кордону влада давала не всім.

Наталія Денисюк

На фото: Перша сторінка Угоди про евакуацію українського населення з території Польщі й польських громадян із території УРСР, підписаної 9 вересня 1944 р. Public domain.







# О дзиадку в rodzinie nie rozmawiano

## Про діда в сім'ї не говорили

«Jestem maniewiczaniem od czwartego pokolenia. Moja rodzina mieszka tu prawie od założenia miasteczka» – mówi Serhij Sołobczuk. W rozmowie z «Monitorem Wołyńskim» podzielił się wspomnieniami o swojej polsko-ukraińskiej rodzinie.

Oddajemy głos naszemu rozmówcy. Opowie o uwięzieniu swojego dziadka, oskarżonego o kradzież żyta, wycofaniu się Niemców z Maniewicz, rozstrzelaniu Żydów i wojennych realiach. Dalej wypowiedź Serhija Sołobczuka.

\*\*\*

Urodziłem się w Maniewiczach, tam też ukończyłem szkołę. Uczyłem się w Rówieńskim Technikum Spółdzielczym oraz w Instytucie Spółdzielczym w Połtawie. Pracowałem w Maniewiczach, tam się ożeniłem i wychowałem troje dzieci. Mam pięcioro wnuków. Być może istnieje jakiś zew krwi, ponieważ wszystkie moje dzieci i wnuki, a także część moich bratanków mieszkają w Polsce. Przenieśli się jeszcze przed wojną pełnoskalową.

Większość rodzinnych historii przekazał mi tata. Pracował jako kierowca na poczcie. Jako dziecko często z nim jeździłem. Po drodze dużo mi opowiadał.

### Zamożni gospodarze

Prababca Paraska (1860–1952) i pradziadek Mychajło Sołobczukowie mieli piękny dom we wsi Maniewiczze (od 1964 r. – Prylisne – red.). Spłonął podczas I wojny światowej. Kiedy Sołobczukowie zostali bez domu, osiedlili się na stacji Maniewiczze (obecnie osiedle typu miejskiego). Wybudowano już tam wówczas kolej. Sołobczukowie byli zamożni: mieli 22 ha ziemi, bydło i konia.

W rodzinie urodziło się 13 dzieci, z których większość zmarła bardzo wcześnie. Takie były czasy. Przetrwało pięcioro: Chotyma (moja babcia, 1897–1987), Makar, Serhij, Ustym i Dmytro. Babcia Chotyma wspominała: pewnego razu, kiedy zbierali żyto, prababca (czyli jej matka) kazała jej popracować trochę dalej, a kiedy wróciła, Paraska już kołysała dziecko.

Podczas rewolucji bolszewickiej pradziadek Mychajło wraz z synami ruszył w głąb Rosji, a prababca Paraska i córka Chotyma zostały w Maniewiczach przy gospodarstwie. Ustym czasami przyjeżdżał do miasteczka, był już żonaty. Pewnego razu po przekroczeniu granicy został zatrzymany przez sowietów. Oskarżyli go o to, że jest polskim szpiegiem i rozstrzelali. Po II wojnie światowej do Maniewicz wrócili Makar i Serhij, a pradziadek i Dmytro nie, zaginęli bez śladu.

### Żyli «na wiarę»

Babcia Chotyma Sołobczuk i dziadek Stanisław Cybulski, s. Józefa (1897–?) poznali się jeszcze przed 1920 r. w Maniewiczach. Dziadek pochodzi ze wsi Kotorice w powiecie grójeckim (obecnie teren tej wsi jest już w obrębie Warszawy). Był żołnierzem Legionów Polskich, walczył w Kostuchnówce, został ranny. Z materiałów archiwalnych dowiedzieliśmy się, że dziadek walczył w 6. Pułku Piechoty Legionów Józefa Piłsud-

skiego. Zakładamy, że aby przyjęto go do wojska w 1915 r., dodał sobie rok, podając, że urodził się nie w 1897, tylko w 1896 r.

W Maniewiczach był szpital. Dziadek leczył się tam po kontuzji, a następnie wrócił do domu. Jak się okazało, jego żona Klara nie czekała na niego, mieszkała już z innym mężczyzną. Dlatego Cybulski w 1920 r. wrócił do Maniewicz – do mojej babci. Wiem, że w pierwszym małżeństwie dziadek nie miał dzieci.

Z Chotymą mieli ich pięcioro. Dziewczynki zmarły wcześniej, przetrwali tylko chłopcy: Sewastian (1922–1999), Iwan (mój ojciec, 1930–2018) i Adam (1934–2007). Dziadkowie nie brali ślubu. Babcia mówiła, że żyli «na wiarę». Prababca Paraska mówiła do niej: «On jest katolikiem, a ty jesteś prawosławna, jak możecie się pojednać?»

Była bardzo pobożna. Znała się na ziołach, leczyła ludzi. Na ulicy nazywali ją Prawdeus. Zmarła 27 kwietnia 1952 r. w pierwszym dniu świąt Wielkanocnych. Babcia Chotyma przyszła z cerkwi, przyniosła babkę wielkanocną. Paraska siedziała pod piecem, zjadła kawałek babki i powiedziała: «Żegnajcie, dzieci, żegnaj, biały świecie!». I zmarła.

### Dom na dwa wejścia

Dziadek Stanisław wybudował w Maniewiczach dom. Miał dwa wejścia. Zaczęli go budować, kiedy sprzedali woła. Babcia Chotyma wspominała, że matka przykazała jej: «Zachowaj złoto, te monety, które dostaliśmy za woła. Nie oddawaj wszystkiego Cybulskiemu, bo przepiję». Dziadek pewnie lubił wypić. Babcia więc zaszła monety w pas sukienki. Jakoś potem prababca zapytała: «Tak szybko dom się buduje, skąd Cybulski wziął pieniądze?» Babcia rzuciła się do swojego schowka, a pieniądze nie ma... Później w miejscu tego domu wybudował się mój brat Ołeksandr.

Stanisław Cybulski był w Maniewiczach szanowany. Nie znosił niesprawiedliwości. Umiał znaleźć podejście do każdego zwierzęcia. Kiedyś pracował jako strażnik na pompowni wody, 300–400 m od jego domu. Dziadek miał dużego kudłatego psa Nero, którego często zostawiał, aby strzegł tej pompowni, sam zaś wracał do domu.

Przed II wojną światową rodzina uprawiała zboże na swojej ziemi, miała dwie krowy, konia. Prababca Paraska oprowadzała mojego ojca po tych terenach i pokazywała: «Tu jest siedem hektarów mojej ziemi. Iwanie, kiedy się ożenisz, poćinasz te sosny, zbudujesz dom i będziesz tu miał gospodarstwo. Tutaj, w Maniewiczach, rodzinę zastał początek II wojny światowej. Kiedy przyszli Niemcy, zabrali konia, a później mieli odebrać też jedną krowę. Babcia pożaliła się Żydowi, który mieszkał w sąsiedztwie. Ten wziął kij i uderzył krowę w nogę, mówiąc: «Nie zabiorą». Przebił zwierzęciu nogę. Gdy Niemcy zobaczyli tę

«Я маневичанин у четвертому поколінні. Моя сім'я мешкає тут майже від моменту заснування містечка», – говорить Сергій Солобчук. Із «Волинським монітором» він поділився спогадами про свою польсько-українську родину.

Передаємо слово нашому співрозмовнику. Він розповідає про ув'язнення діда, якого звинуватили в крадіжці жита, відступ німців із Маневичів, розстріл євреїв і воєнну дійсність. Далі – пряма мова Сергія Солобчука.

\*\*\*

Я народився в Маневичах, тут закінчив школу. Навчався в Рівненському кооперативному технікумі та кооперативному інституті в Полтаві. Працював у Маневичах, тут одружився і тут виростив трьох дітей. Маю п'ятьох онуків. Можливо, дійсно є якийсь поклик крові, адже нині всі мої діти та онуки, а також частина племінників проживають у Польщі. Вони переїхали ще до повномасштабної війни.

Більшість сімейних оповідок мені розповів тато. Він працював шофером на пошті. Як я був малий, то завжди їздив із ним. Дорогою він багато що мені розказував.

### Заможні господарі

Прабабуся Параска (1860–1952 рр.) та прадідусь Михайло Солобчуки мали гарний будинок у селі Маневичі (із 1964 р. – Прилісне, – ред.). Він згорів у роки Першої світової. Тому сім'я оселилася на станції Маневичі (нині селище). На той час тут уже була збудована залізниця. Солобчуки були зamoжними господарями: мали 22 га землі, тримали худобу та коня.

У подружжя народилося 13 дітей, більшість із яких померли ще маленькими. Такий був час. Вижили п'ятеро: Хотима (moja бабуся, 1897–1987 рр.), Makar, Serhij, Ustym і Дмитро. Бабуся Хотима згадувала: якось, коли жали жито в полі, прабабуся, тобто її мама, сказала їй працювати віддалік, а як та повернулася, то Параска вже колихала немовля.

Під час більшовицької революції прадід Михайло разом із синами вирушили вглиб Росії, а прабабуся Параска з донькою Хотимкою залишилися в Маневичах господарювати. Згодом Устим навідувався в містечко, бо був одружений. Одного разу після переходу кордону його затримали совети, обвинуватили в тому, що він – польський шпигун, і розстріляли. Після Другої світової війни в Маневичі повернулися Makar і Serhij, а прадід і Дмитро – ні, вони зникли безвісти.

### Жили на віру

Бабуся Хотима Солобчук і дідусь Stanisław Юзефович Цибульський (1897–?) рр.) познайомилися ще перед 1920 р. у Маневичах. Дід – із села Которице Груецького повіту (зараз це вже Варшава). Він був солдатом Польських легіонів, воював у Костушніцві, був поранений. З архівних матеріалів ми з'ясували, що дід воював у складі 6-го піхотного полку Юзефа Пілсудського. Ми припускаємо, що в 1915 р. він при-

писав собі рік, вказавши, що народжений не в 1897-му, а в 1896 р., щоб піти у військо.

У Маневичах був госпіталь. Дід лікувався в ньому після поранення, а потім повернувся додому. Як виявилось, дружина Клара його не дочекалася і зійшла з іншим чоловіком. Тому Цибульський розвернувся і в 1920 р. приїхав у Маневичі – до моєї бабці. Знаю, що в першому шлюбі в діда не було дітей.

У Хотими та Stanisława народилося п'ятеро дітей. Доньки померли маленькими, вижили тільки хлопці: Севаст'ян (1922–1999 рр.), Іван (mій тато, 1930–2018 рр.) та Адам (1934–2007 рр.). Бабуся і дідусь офіційно не були одружені. Як казала бабця, вони жили на віру. Прабабуся Параска сказала їй: «Він – католик, ти – православна, як ви можете поєднатися?»

Прабаба була дуже набожною. Вона зналася на травах, лікувала людей. На вулиці на неї казали Правдеус. Вона померла 27 квітня 1952 р., на перший день Великодня. Бабця Хотима прийшла з церкви і принесла пасочку. Параска сиділа під грубкою, з'їла шматочок паски, сказала: «Прощайте дітки, і ти прощай, білий світе!». І померла.

### Хата на два входи

Дід Stanisław звів у Маневичах будинок. Це була хата на два входи. Сім'я почала будуватися, як продала вола. Як розповідала бабця Хотима, прабабуся казала їй: «Заховай золото, тобто монети, виручене за вола. Не віддавай усього Цибульському, бо проп'є». Дід, напевно, любив випити. Тому бабуся зашила монетки в поясок сукні. Якось потім прабабця запитала: «Так швидко хата будувалася, а де Цибульський узяв гроші?» Бабуся кинулася до свого сховку, а грошей уже немає... Згодом на місці тієї хати побудувався мій брат Олександр.

Stanisława Цибульського люди поважали. Він дуже не любив несправедливість. Умів обходитися з тваринами. Свого часу працював сторожем на водокачці, що розташовувалася за 300–400 м від хати. Дід мав великого kudлатого собаку Nero, якого часто залишав сторожувати ту водокачку, натомість сам ішов додому.

До Другої світової війни сім'я вирощувала зерно на своїй землі, мала дві корови, коня. Прабабуся Параска ще водила мого тата землями, показувала: «Отут сім гектарів моєї землі. Іванко, як одружишся, то зріжеш тут ці сосни, вибудуєш хату й будеш господарювати». Тут, у Маневичах, родина застала початок Другої світової війни. Німці, як прийшли, забрали коня, а згодом мали відібрати й одну корову. Прабабуся пожалілася сусіду-єврею. Той узяв кілок і вдарив корову по нозі зі словами: «Не заберуть». Він перебив тварині ногу. Як німці прийшли, поглянули на худо-



1



2



3



кровою, powiedzieli: «Nie zabierzemy wam ostatniej krowy, a tę chorą macie zarznąć». Krowę zabili, a mięso porozkładali w beczkach.

### 10 lat obozów za wypowiedzi antyradzieckie

Dziadek Stanisław Cybulski został aresztowany w 1940 r. Sowieci oskarżyli go o kradzież zboża z młyna. Pracował tam jako strażnik. Został aresztowany na podstawie donosu Żyda, który prawdopodobnie był kierownikiem tego młyna. Przed aresztowaniem dziadek kazał babci, by schowała jego paszport i nikomu o tym nie mówiła.

24 września 1940 r. sąd w Maniewiczach skazał dziadka na rok więzienia. Odsiadywał wyrok w obozach specjalnych NKWD w Zaporozju.

Niecały rok później enkawudzisci oskarżyli go o antyradziecką agitację wśród więźniów. Rzeczono wyrażał nadzieję na odrodzenie się państwa polskiego i sabotował roboty, za co wiele razy trafił do izolatki.

5 sierpnia 1941 r. w Zaporozju, gdzie odbyło się wyjazdowe posiedzenie Trybunału Wojskowego NKWD Obwodu Dniepropietrowskiego, Stanisław Cybulski został skazany na 10 lat obozów za «kontrewolucyjną agitację nastawioną na obalenie reżimu radzieckiego». Nie udało się nam ustalić, jakie były jego dalsze losy, choć zwracaliśmy się do różnych instancji. Na liście ofiar reżimu totalitarnego, opublikowanej w sześciu książkach z serii «Zrehabilitowani przez historię. Obwód zaporoski», nie ma jego nazwiska.

### Rozmowy o dziadku były tematem tabu

Przed aresztowaniem dziadka synowie Stanisława i Chotymy byli zapisani jako Cybulscy. Kiedy dziadek został skazany, babcia przepisała dzieci na swoje nazwisko – Sołobczuk. Od tego czasu rozmowy o dziadku w rodzinie były tematem tabu.

Najstarszy syn Sewastian – mówiono na niego Felik – był już dorosły i pracował na kolei jako zwrotnicowy. Stał się w zasadzie żywicielem rodziny. Gdy uczeplił się wagonu, by trochę podjechać, popchnął go Niemiec. Felik spadł pod pociąg i stracił dłoń. Następnie miał gangrenę, więc został skierowany do Kijowa na operację. Opowiadał, że przyjechał do Kijowa, usiadł gdzieś na ławce i wyczerpany bólem zasnął. Kiedy się obudził, obok niego leżał chleb i kilka ziemniaków. Ktoś zlitował się nad kaleką... W Kijowie wujkowi Felikowi odciepli rękę aż po ramię. Po tym rola żywiciela rodziny przeszła na mojego ojca Iwana.

Po wojnie, w 1948 r., tata dostał pracę na kolei jako defektoskopista. Miał kolegę Iwana, razem jeździli taczanką do Kowla i Sarn, sprawdzając połączenia torów. Nocowali czasem w lesie, czasem w polu. Bali się, ale ojciec musiał karmić rodzinę. W latach 60. ojciec i wujek Adam zaczęli pracować na poczcie. Przez całe dalsze życie rozwozili korespondencję po wsiach.

### «Przyznawajcie się, czy są tu Polacy, czy są tu polskie krowy»

Wujek Felik był dobrze wykształcony. Ukończył osiem klas polskiej szkoły, miał kaligraficzny charakter pisma. Znał polski, niemiecki, jidysz. Przed wojną w Maniewiczach było dużo Żydów, wujek rozmawiał z nimi w jidysz, uważali go prawie za swojego. Tata też mówił w jidysz. Nauczyl się języka, bawiąc się z żydowskimi dziećmi.

Jak wspominał ojciec, kiedy w 1942 r. maniewickich Żydów prowadzili na zagładę, poszedł razem z nimi: bawił się z przyjaciółmi na ulicy i dołączył do tłumu. Mnóstwo ludzi – dzieci, kobiety oraz seniorów – prowadziło tylko czterech policjantów. Powiedziano im, że idą do Powurska na budowę mostu. Do lasu uciekło tylko kilku chłopców. Gdyby ta kolumna nie przeczodziła obok domu i prababcia Paraska nie zobaczyła i nie wyciągnęła ojca... Ojciec miał przyjaciela Mychajła, który tego dnia wyprowadził na pastwisko krowę. Wspiął się na sosnę i widział, jak ich rozstrzeliwano.

Tata był świadkiem, jak jedną Żydówkę zastrzelono po prostu na ulicy. Była chora i ledwo mogła chodzić. Próbowano uciec, ale policjant strzelił jej w głowę. Wedłuj ojca ten policjant był Ukraińcem z pobliskiej wsi Czerewacha. W Maniewiczach rozstrzelano około 3000 Żydów.

Podczas bombardowań wszyscy uciekali z Maniewicz do lasu. Wykopali nawet ziemianki, które służyły jako schrony. Pewnego razu bomba

spadła niedaleko domu. Na szczęście dom przetrwał. Tatę, który w tym czasie siedział na parapecie, aż odrzuciło.

Pewnego dnia ojciec i jeszcze sześcioro dzieci wypasali krowy. Niedaleko stał spalony polski dom, a dzieci bawiły się przy tym pogorzeliisku. Krowy się pasą, dzieci się bawią. Nagle z lasu wyjechały dwa wozy. Mężczyźni ustawili dzieci w szeregu, skierowali na nie karabin i powiedzieli: «Przyznawajcie się, czy są tu Polacy, czy są tu polskie krowy». Dzieci się przerażyły, popłakały, mówią, że nie. Tata podkreślał: «Nikt nie powiedział, że jestem Polakiem». Dzieci razem dorastały i bawiły się, dlatego nikt się nie przyznawał. Na szczęście ktoś jechał konno i skarcił tych mężczyzn, że się znęcają się nad dziećmi.

### Niemiec dał możliwość ucieczki

Kiedy Niemcy w 1944 r. wycofywali się z Maniewicz wywozili całą ludność cywilną. Zabrali też całą naszą rodzinę, nawet prababcię Paraskę i wujka Felika, który wówczas już nie miał ręki. Wywieźli wszystkie rzeczy, nawet kołdry z poduszkami, i załadowali do wagonów. Obok stał na dyżurze Niemiec, więc wujek Felik, który znał niemiecki, zaczął go namawiać, by ich puścił. Odpowiedział: dopóki pociąg stoi, uciekajcie. Dał im szansę na ucieczkę. Pociąg stał przy starej drodze do wsi Maniewiczze (*obecnie Prylisne* – red.), dlatego schowali się pod wagonem i szybko uciekli w tym kierunku.

Dwa miesiące ukrywali się u krewnych w dziesiętnym Prylisnem. Następnie postanowili udać się do Maniewicz i zobaczyć, czy przetrwał ich dom. Najpierw poszła prababcia Paraska. Za nią – babcia Chotyma. Potem ruszyli Felik, Adam i Iwan. Po drodze zatrzymał ich patrol Polaka-partyzanta Józefa Sobiesiaka (*działacz komunistyczny, partyzant radziecki* – red.). Poznali ich i puścili. Na miejscu dowiedzieli się, że Niemcy wycofali się do Kołki i już nie wywożą ludności z Maniewicz.

Przyjaciele ojca i wujków przenieśli się do Polski na początku lat 50. Wówczas wyjechało wielu Polaków, w tym przyjaciel rodziny Jan Trojan z Rafałówni. Osiedlił się w Zamościu. Razem z żoną często przyjeżdżał do Maniewicz. Moi krewni nie mogli wyjechać, bo wszędzie w dokumentach byli zapisani jako Ukraińcy. Później, pod koniec lat 60. – na początku lat 70. ojciec i wujek Felik chcieli pojechać do Polski w odwiedziny do Jana Trojana. Ten wysłał im zaproszenie. Władze radzieckie nie pozwoliły im na wyjazd. Tylko matka i żona Sewastiana dostały zezwolenie.

### Choć ochrzczono nas w cerkwi, chodzimy na msze do kościoła

Moja rodzina ze strony matki pochodzi ze wsi Kunyca w obwodzie winnickim. Dziś jest to teren Hromady Kryżopol w rejonie tulczyńskim. Dziadek Parfenij z (1910–1997) i babcia Łukia (1914–2001) Hersunowie mieli trójkę dzieci: Hałynę (moja matka, ur. 1935), Wasylę (ur. 1942) i Nadię (ur. 1951). Wiem, że mój dziadek Parfenij brał udział w wojnie fińskiej, polsko-radzieckiej i radziecko-niemieckiej. W czasie II wojny światowej trafił do niewoli niemieckiej, ale udało mu się uciec.

Matka ukończyła technikum finansowe we Lwowie. Z ojcem poznała się w Maniewiczach, gdzie została skierowana do pracy. Rodzice pobrali się w 1956 r. Urodziło się im dwoje dzieci: mój brat Ołeksandr (ur. 1957) i ja (ur. 1962).

Po raz pierwszy do Polski pojechałem razem ze śp. księdzem Andrzejem Kwiczalą. Sam nie prowadziłem samochodu, dlatego pojechałem z nim do Lublina, aby kupić jakieś naczynia do kościoła. Andrzeja był dla mnie niemal jak brat. Święta obchodziliśmy razem w gronie rodzinnym. Jego rodzice przyjeżdżali do nas, a my – do nich.

Choć zostaliśmy ochrzczeni w cerkwi, chodzimy na msze do kościoła Ducha Świętego w Maniewiczach. Należy również do miejscowego oddziału Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej.

Olga Szerszeń

Zdjęcia z rodzinnego archiwum Serhija Sołobczuka: 1. Paraska Sołobczuk po prawej. Chotyma po lewej. 2. Stanisław Cybulski (po lewej) i Sewastian stoją z tyłu. W pierwszym rzędzie od lewej: Chotyma, Adam, Iwan i Paraska. Koniec lat 1930. 3. Rodzina z obwodu winnickiego. Matka Serhija Sołobczuka na dole po prawej. Babcia Łucja stoi po prawej. Ok. 1940 r.

binu, to сказали: «Mi ostatnio krowy zabierali nie budemo, a cju, xworu, – riżte». Krowy zarżali, a m'jaso porozkładali w boczki.

### 10 років таборів – за антирадянські висловлювання

Діда Станіслава Цибульського арештували в 1940 р. Совети звинуватили його в крадіжці зерна з млина. Він працював там сторожем. Його затримали за доносом єврея, який, імовірно, завідував тим млином. Перед арештом дід сказав бабці, щоб вона сховала його паспорт і нікому не розповідала про це.

24 вересня 1940 р. суд у Маневичах засудив діда до одного року тюрми. Покарання він відбував у спецтаборах НКВС у Запоріжжі.

Менш ніж через рік енкаведисти звинуватили його в антирадянській агітації серед в'язнів. Також нібито він висловлював сподівання про відродження польської держави та саботував роботу, за що його неодноразово поміщали в дисциплінарний ізолятор.

5 серпня 1941 р. на виїзному засіданні Військового трибуналу військ НКВС Дніпропетровської області в Запоріжжі Станіслава Цибульського за «контрреволюційну агітацію, скеровану на повалення радянського режиму», засудили до 10 років таборів. Його подальшу долю нам не вдалося встановити, хоч ми зверталися в різноманітні інстанції. У переліку жертв тоталітарного режиму, опублікованому в шести книгах серії «Реабілітовані історією. Запорізька область», його імені немає.

### Розмови про діда були під табу

До арешту діда три сини Станіслава та Хотими були записані як Цибульські. Після того, як діда засудили, бабуся переписала дітей на своє прізвище – Солобчук. Також відтоді розмови про діда в сім'ї були під табу.

Старший син Севаст'ян – Фелік, як його називали, – на той час уже був повнолітній і працював на залізниці зчеплювачем вагонів. Фактично він став годувальником родини. Якоюсь Фелік вхопився за вагон, щоб під'їхати, а німець його штовхнув і той потрапив під потяг, втратив долонь. Згодом у нього почалася гангрена й дядька направили в Київ на операцію. Як розказував, приїхав у Київ, сів десь на лаву і, змучений від болю, заснув. А коли прокинувся, біля нього лежали хліб і кілька картоплин. Хтось пожалів каліку... У Києві дядьку Феліку обітнули руку по саме плече. І вважаю, що роль годувальника сім'ї перейшла до його батька Івана.

Після війни, у 1948 р., тато влаштувався на залізницю дефектоскопістом. Мав напарника Івана, разом із яким їздили тачанкою по коліях у Ковель та Сарни – перевіряли на цілісність рейки. Ночували то в полі, то в лісі. Хоч і було страшно, але батько мусив заробляти на сім'ю. У 60-х рр. батько та дядько Адам почали працювати на пошті. Фактично все життя вони розвозили селами кorespondencію.

### «Зізнавайтесь, чи є тут поляки, чи є тут польські корови»

Дядько Фелік був дуже грамотний. Він закінчив вісім класів польської школи, мав каліграфічний почерк. Знав польську, німецьку, ідиш. До війни в Маневичах було багато євреїв і дядько з ними говорив на ідиш, тож вони його вважали майже за свого. Батько теж говорив на ідиш. Мову вони вивчили, граючись із єврейськими дітьми.

Як пригадував тато, коли в 1942 р. євреїв вели на розстріл у Маневичах, він шов разом із ними: якраз бавився з друзями на вулиці й пристав до натовпу. Купу людей – і дітей, і жінок, і старих – супроводжували всього чотири поліцейських. Їм сказали, що їх ведуть у Пувурськ на будівництво мосту. Втекли в ліс лише кілька хлопців. Якби та колона не проходила повз хату і прабабя Параска не побачила й не витягла тата... У батька був друг Михайло, який у той день погнав на пашу корову. Він виліз на сосну й бачив, як розстрілювали євреїв.

Тато став свідком, як одну єврейку застрелили прямо на вулиці. Вона була хвора й ледь пересовувала ноги. Намагалася втекти, але поліцейський вистрілив їй із пістолета в голову. За словами тата, той поліціант був українцем

із poblizького села Череваха. Загалом у Маневичах розстріляли приблизно 3000 євреїв.

Як бомбили Маневичі, всі тікали в ліс. Там навіть щось типу землянок викопали для сховку. Якоюсь бомба впала зовсім поруч із домом. На щастя, хата вціліла. Тата же, який сидів у той момент на підвіконні, аж відкинуло.

Якоюсь батько разом зі ще шістьма дітьми пасли корів на полі. Віддалік стояла спалена польська хата, і діти бавилися біля того згарища. Корови пасуться, діти граються. Аж тут із лісу під'їхали дві підводи. Чоловіки пострілили дітей, навпроти виставили кулемет, сказали: «Зізнавайтесь, чи є тут поляки, чи є тут польські корови». Діти злякалися, зарюмсалися, кажуть, що немає. Тато ще наголошував: «Ніхто не сказав, що я поляк». Діти ж разом усі росли і гралися, тому ніхто й не зізнався. На щастя, під'їхав хтось верхи на коні й дав прочуханки тим чоловікам: мовляв, нащо ви з дітей знущаетесь.

### Німець дав їм можливість утекти

Коли німці відступали з Маневичів у 1944 р., то вивозили все цивільне населення з собою. Забрали й усю нашу родину – навіть прабабусю Параску і дядька Феліка, який тоді вже був без руки. Зібрали всі речі, навіть перини з подушками, й повантажили у вагони. Поруч чергував німець і дядько Фелік, який знав німецьку, почав вмовляти його відпустити їх. Той відповів: поки потяг буде стояти, то тікайте. Він дав їм можливість утекти. Потяг стояв неподалік старої дороги на село Маневичі (*нині Прілісне*, – ред.), тож вони сховалися під вагоном і втекли.

Два місяці переходилися в перепішньому Прилісному в родичів. Потім вирішили піти в Маневичі, подивитися, чи вціліла хата. Спершу пішла прабабя Параска. За нею – бавця Хотима. Далі вирушили Фелік, Адам та Іван. Дорогою їх ухитив патруль поляка-партизана Юзефа Собес'яка (*комуністичний діяч, радянський партизан*, – ред.). Їх упізнали й пропустили. Повідомили, що з Маневичів населення вже не вивозять, бо німці відійшли до Колок.

Друзі тата і дядьків виїхали до Польщі на початку 1950-х рр. Тоді багато поляків виїхали, зокрема і приятель родини Ян Троян із Рафалівки. Він облаштувався в Замості. Згодом із дружиною часто приїжджали в Маневичі. Мої рідні не могли виїхати, бо скрізь у документах вони писалися українцями. Уже пізніше, десь наприкінці 60-х – на початку 70-х, тато із дядьком Феліком хотіли поїхати в Польщу в гості до Яна Трояна. Той вислав їм запрошення. Однак радянська влада їх не пустила. Водночас моїй мамі та дружині Севаст'яна поїхати дозволили.

### Хоч ми і хрещені в церкві, відвідуємо меси в костелі

Моя рідня по маминій лінії – з села Куниче на Вінниччині. Нині це Крижопільська громада Тульчинського району. Дід Парфеній (1910–1997 рр.) і баба Лукія (1914–2001 рр.) Херсуни мали трьох дітей: Галину (моя мама, 1935 р. н.), Василя (1942 р. н.) та Нadiю (1951 р. н.). Знаю, що дідусь Парфеній пройшов фінську війну, брав участь у польсько-радянській і радянсько-німецькій війнах. У Другу світову потрапив у німецький полон, але зумів утекти.

Мама закінчила фінансовий технікум у Львові. Із татом вона познайомилася в Маневичах, куди її скерували на роботу. Батьки одружилися в 1956 р. У шлюбні народилося двоє дітей: мій брат Олександр (1957 р. н.) і я (1962 р. н.).

Уперше в Польщу я поїхав за компанію з покійним ксьондзом Анджеем Квічалю. Він сам не їздив за кермом, тому я поїхав із ним до Любліна, щоб купити якесь начиння до костелу. Анджей був мені як брат. Різноманітні свята ми відзначали разом у сімейному колі. Його батьки приїжджали в гості до нас, а ми – до них.

Хоч ми і хрещені в церкві, відвідуємо богослужіння в костелі Святого Духа. Також належимо до місцевого відділу Товариства польської культури імені Еви Фелінської.

Ольга Шершень

Фото з родинного архіву Сергія Солобчука: 1. Параска Солобчук – справа. Хотима – зліва. 2. Станіслав Цибульський (зліва) і Севаст'ян стоять заду. В першому ряду зліва направо: Хотима, Адам, Іван і Параска. Кінець 1930-х рр. 3. Родина з Вінниччини. Мама Сергія Солобчука знизу справа. Баба Лукія стоїть справа. Приблизно 1940 р.



Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023



Projekt „Polskie Media na Ukrainie 2023–2025” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Organizacji Społecznej „Monitor Wołyński”. Utwór powstał w ramach zlecenia przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów zadaną w zakresie wsparcia Poloni i Polaków za granicą w 2023 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw.

Projekt «Rodzinne historie Polaków z obwodu wołyńskiego, rówieńskiego i tarnopolskiego» jest finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023. Projekt «Polskie Media na Ukrainie 2023–2025» jest realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja. Publikacja wyraża jedynie poglądy autora i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Projekt «Родинні історії поляків із Волинської, Рівненської і Тернопільської областей» фінансує Канцелярія голови Ради міністрів Республіки Польща в рамках конкурсу «Полонія та поляки за кордоном 2023». Проект «Польські медія в Україні 2023–2025» реалізує фундація «Свобода і демократія». Публікація відображає лише погляд автора і не представляє офіційну позицію Канцелярії голови Ради міністрів РП.



# Ostrówek nie ma, a cmentarz funkcjonuje

## Острівків немає, а цвинтар функціонує

На цmentарzu katolickim w pobliżu nieistniejącej już wsi Ostrówek w obwodzie wołyńskim odbyła się kolejna msza w intencji niewinnie zamordowanych Polaków, miejscowych mieszkańców.

**Nadaremnie szukać na mapie wsi Ostrówek i Wola Ostrowiecka**, ponieważ te osady już dawno zniknęły. Pozostał jednak cmentarz, który od 1990 r. stał się miejscem pielgrzymek Polaków. Przybywają tutaj, aby uczcić pamięć swoich niewinnie zamordowanych rodaków i krewnych. W tym roku taka pielgrzymka odbyła się już po raz trzydziesty czwarty.

W sobotę, 31 sierpnia, na cmentarzu w Ostrówkach zebrało się około stu osób. Większość z nich stanowili Polacy z różnych stowarzyszeń kresowych, czyli osoby, których pamięć rodzinna wiąże się z Wołyniem. Na uroczystość przybyli także konsulowie Marek Wojciechowski, Anna Wojciechowska i Krzysztof Wasilewski z Konsulatu Generalnego RP w Łucku. Wśród nielicznych miejscowych mieszkańców była Oksandra Wasiejko, dzięki której archeolodzy odnaleźli groby pomordowanych Polaków, a także Wołodimir Kryżuk, kustosz tego miejsca pamięci i współorganizator wydarzenia.

Jak zauważył Leon Popek, 34 lata temu, wśród wielu Polaków, którzy tu przybyli, tylko on był urodzony nie w tych miejscowościach, bo za Bugiem. Natomiast w tym roku do Ostrówek przyjechały tylko dwie osoby, urodzone tutaj – Teresa Król, matka chrzestna Leona Popka, i Edward Waleczko.

Elżbieta Ulewicz z Chełma powiedziała, że z Woli Ostrowieckiej pochodzi rodzina jej męża: «Prawie wszystkich z rodziny wymordowano. Ocalał tylko 12-letni Jan Ulewicz, któremu udało się schować. Przyjechałam tu z synem, córką i wnuczką».

Anna Bednarczyk, również z Chełma, stwierdziła, że z Wołyniem nie ma żadnych więzów rodzinnych, ale do Ostrówek przyjeżdża już od 10 lat: «Chcę tylko uczcić pamięć poległych tutaj Polaków. O tym miejscu usłyszałam od znajomych i koleżanek, niektóre przyjeżdżają tu już od około 30 lat».

Ostrówki są ważne także dla Wiesława Walewskiego ze Stowarzyszenia Kombatantów Misji Pokojowych ONZ, Oddział w Lublinie: «To jest coś wielkiego dla mnie i dla moich kolegów kombatantów: być tutaj, uczestniczyć we mszy świętej».

Organizatorem uroczystości był prezes Towarzystwa Przyjaciół Krzemieńca i Ziemi Wołyńsko-Podolskiej dr Leon Popek. Od wielu lat jako naukowiec i pracownik IPN zajmuje się badaniem i dokumentacją pochówków w Ostrówkach i Woli Ostrowieckiej. Temat ten nie jest mu obojętny, gdyż historia jego rodziny związana jest z tymi miejscowościami.

«Dzisiaj gromadzimy się na tym cmentarzu, żeby modlić się za wszystkich, którzy 81 lat temu zginęli tak okrutną śmiercią. Część z tych osób udało się odnaleźć, ekshumować, po katolicku pochować» – zwrócił się Leon Popek do zgromadzonych przed rozpoczęciem nabożeństwa.

Przypomniał, że w sumie ekshumowano i pochowano ponownie około 670 osób, ale około 370 kolejnych nadal leży w bezimiennych grobach i czeka na godny pochówek.

«To jest rzadki przypadek, gdzie nie ma parafii, nie ma miejscowości, a cmentarz funkcjonuje. Funkcjonuje chociażby dlatego, że tu spotykamy się, aby się modlić za tych, którzy spoczywają tu i na okolicznych cmentarzach» – powiedział.

**Uroczystą mszę żałobną odprawił biskup Witalij Skomarowski, ordynariusz diecezji łuckiej.** Koncelebrowali mu księża polscy i ukraińscy. Wśród nich był ks. kanonik Jan Buras, proboszcz w Zamłynie i Lubomlu, do którego parafii należy cmentarz w Ostrówkach. Mszę odprawił także ks. prof. Bernard Kołodziej TChR z Poznania, który z pielgrzymami przybył do Ostrówek po raz szesnasty, a w tym roku obchodzi złoty jubileusz swojej posługi kapłańskiej.

Na początku liturgii biskup zapowiedział, że msza będzie odprawiona w intencji prawdy i pojednania między narodami Polskim a Ukraińskim oraz w intencji zmarłych, leżących na tym cmentarzu i w wielu innych podobnych miejscach.

Liturgię sprawowano na ołtarzu, na którym wryto nazwiska 30 księży katolickich pełniących posługę w tej parafii. Listę kończy ostatni proboszcz Ostrówek Stanisław Dobrzański TChR, który zginął wraz ze swoimi parafianami 30 sierpnia 1943 r.

W swoim kazaniu biskup Witalij zacytował Pismo Święte, m.in. fragment Ewangelii według Świętego Mateusza: «Jeżeli przebaczycie ludziom ich przewinienia, i wam przebaczy Ojciec wasz niebieski. Lecz jeśli nie przebaczycie ludziom ich przewinień, to i wasz Ojciec nie przebaczy wam waszych przewinień» (Mt 6, 14-15).

Powiedział też: «Ten cmentarz jest szczególnym miejscem przypomnienia o prawdzie, że musimy zdać sprawę przed Panem Bogiem. Często zapominamy o miłosierdziu, dochodzimy swoich praw, chcemy ukarania... To, co przeżywamy teraz na Ukrainie, to jest niebezpieczeństwo poddania się poczuciu nienawiści, zemsty. Nienawiść jest bardzo niebezpieczna, ona zatrąwa nasze serca, rani nas. Bronić Ojczyzny trzeba z miłości, a nie z nienawiści do kogokolwiek».

Po zakończeniu mszy świętej biskup poświęcił tablicę pamiątkową umieszczoną na cokole figury Najświętszej Maryi Panny w pobliżu ołtarza. Na tablicy wryte są słowa z wiersza Seweryna Goszczyńskiego «Przy sadzeniu róż» napisanego w 1831 r.:

«My, wygnańcy stron rodzinnych,  
Może już nie ujrzm kwiatu –  
A więc sadźmy je dla innych,  
Szczęśliwшему sadźmy światu!»

На католицькому кладовищі біля неіснуючого села Острівки у Волинській області відбулася чергова пам'ятна жалобна меса за невинно вбитих поляків, місцевих жителів.

**Сіл Острівки та Воля Острівецька марно шукати на карті**, адже таких населених пунктів давно немає. Проте залишилося кладовище, яке з 1990 р. стало місцем паломництва для поляків. Вони приїжджають сюди вшанувати пам'ять своїх невинно вбитих земляків і рідних. Цього року таке паломництво відбулося вже тридцять четвертий раз.

У суботу, 31 серпня, на кладовищі Острівки зібралось близько сотні осіб. Переважно це були поляки з різних кресових товариств, тобто люди, чия сімейна пам'ять пов'язана з Волинню. На захід прибули також консули Марек Войцеховський, Анна Войцеховська та Кшиштоф Василевський із Генерального консульства РП у Луцьку. Серед нечисленних місцевих жителів були Олександр Васейко, завдяки якій археологи змогли знайти могили вбитих поляків, і Володимир Крижук, хранитель цього місця пам'яті та співорганізатор заходу.

35 років тому, як зауважив Леон Попек, серед усіх численних прибулих поляків він був єдиним, хто не народився в цих місцевостях. Натомість цього року таких людей в Острівки приїхало тільки двоє: Тереза Круль, хресна мама Леона Попека, та Едвард Валечко.

Ельжбета Улевич із Холма розповіла, що з Волі Островецької походить родина її чоловіка: «Майже всіх із його родини вбили, уцілів тільки 12-річний Ян, якому вдалося сховатися. Я приїхала сюди помолитися разом із сином, дочкою та внуком».

Анна Беднарчик, теж із Холма, розповіла, що в неї немає родинних зв'язків із Волинню, проте вона приїжджає в Острівки вже 10 років поспіль: «Я просто хочу вшанувати вбитих тут поляків. Я почула про це місце від своїх друзів і колег, декотрі з них приїжджають сюди близько 30 років».

Важливими є Острівки і для Веслава Валевського з люблінського відділення Товариства ветеранів мирних місій ООН: «Це для мене і для моїх колег-ветеранів є чимось великим: бути тут, брати участь у месі».

Організатором події був голова Товариства приятелів Кременця і Волинсько-Подільської землі Леон Попек. Він багато років досліджує і документує поховання в Острівках і Волі Острівецькій як науковець і працівник Інституту національної пам'яті Польщі. Ця тема йому небайдужа, адже із цими краями пов'язана його родинна історія.

«Сьогодні ми зібралися на цьому кладовищі, щоб помолитися за тих усіх, хто 81 рік тому загинув такою жорстокою смертю. Частина з них вдалося знайти, екшумувати, по-католицьки поховати», – звернувся Леон Попек до присутніх перед початком богослужіння. Він на-

гадав, що загалом екшумували і перепоховали близько 670 осіб, але ще близько 370 продовжують лежати в безіменних могилах і очікувати на гідне поховання.

«Це рідкісний випадок, коли немає парафії, немає населеного пункту, а цвинтар продовжує функціонувати. Функціонувати хоча б тому, що ми тут зустрічаємося, щоб помолитися за тих, хто спочиває на цьому кладовищі і на волинських некрополях», – наголосив він.

**Урочисту жалобну месу відправив єпископ Віталій Скомаровський, ординарій Луцької дієцезії.** Йому співслужили польські та українські священники. Серед них був отець-канонік Ян Бурас, парох у Замлинні та Любомлі, до парафії якого належить кладовище в Острівках. Також у месі співслужив ксьондз-професор Бернард Колодзей TChR із Познані, який ушіднадцятіе приїхав із паломниками до Острівки і який цього року відсвяткував золотий ювілей свого священницького служіння.

На початку літургії єпископ оголосив, що богослужіння буде відправлене в інтенції правди і примирення між польським та українським народами і за померлих, які лежать на цьому кладовищі та в багатьох інших місцях на Волині.

Літургію відправляли на вівтарі, на якому викарбувані імена 30 католицьких священників, що служили в цій парафії. Перелік завершує парох Острівки Станіслав Добжанський, який загинув разом зі своїми парафіянами 30 серпня 1943 р.

У проповіді владика Віталій навів цитату зі Святого Письма, зокрема уривок із Євангелія від Матея: «Коли ви прощатимете людям їхні провини, то й Отець ваш небесний простить вам. А коли ви не будете прощати людям, то й Отець ваш небесний не простить вам провин ваших».

Він наголосив: «Цей цвинтар є особливим місцем нагадування нам про істину, що колись ми будемо звітуватися перед Господом Богом. Ми часто забуваємо про милосердя, наполягаємо на своїх правах, вимагаємо покарання... Те, що ми зараз переживаємо в Україні, – це небезпека піддатися почуттю ненависті, помсти. Ненависть дуже небезпечна, вона отрує нашу душу, зранює нас. Захищати Вітчизну треба з любові, а не з ненависті до будь-кого».

Після завершення меси єпископ освятив пам'ятну таблицю, встановлену на постаменті фігури Пресвятої Діви Марії біля вівтаря. На таблиці викарбувані слова з вірша «Саджаючи троянди» Северина Гоцинського, написані ще в 1831 р.:





**Коротке przemówienie wygłosił konsul Marek Wojciechowski z Konsulatu Generalnego RP w Łucku.** Jego słowa brzmiały bardzo aktualnie: «Jest wiele teorii, które próbują wytłumaczyć to, co się stało. Ale chyba najbardziej prostym wytłumaczeniem jest ludzka zazdrość i wrogość do drugiego człowieka, którego kultury, historii i języka nie znamy, nie rozumiemy. Ta wrogość, systematycznie podsycana, przy sprzyjających warunkach może doprowadzić do tragedii. Koło historii obraca się stale. Teraz znowu sąsiad napadł na sąsiada. Dlaczego? Po co? Trudno to zrozumieć. Ale giną niewinni ludzie, niszczone są miasta i wioski.

W godzinę próby to my, Polacy pokazaliśmy naszą znajomość Dekalogu oraz swój charakter i wpisana w geny solidarność. Wyciągnęliśmy rękę do potrzebujących pomocy Ukraińców i cały czas ją wyciągamy, życząc Ukrainie zwycięstwa».

«To dla mnie i dla moich kolegów konsulów obowiązek i zarazem zaszczyt, że mogliśmy wspólnie pochylić głowy nad mogiłami tych niewinnych, zamordowanych w sposób okrutny przez UPA Polaków» – zakończył swoje przemówienie dyplomata.

**Na zakończenie Leon Popek wspominał o przedstawicielach władz lokalnych – zarówno zmarłych, jak i żyjących** – którzy pomagali w porządkowaniu nekropolii w Ostrówkach, m.in. Oleksandrze Prycu, Dmytrze Kucu, Jewheniju Kondratiuku, Oldze Bondaruk i Wołodomyrze Kryżuku.

«Bardzo doceniamy waszą pomoc. To jest niezwykle ważne dla budowania dialogu pol-

sko-ukraińskiego. Cieszymy się, że mamy takich przyjaciół» – powiedział organizator uroczystości. Szczególne słowa podziękowania skierował także do Jarosława Góreckiego, dyrektora Centrum Dialogu Kostiuchnówka, który także opiekuje się polskimi grobami na Wołyniu.

«Nas kiedyś zabraknie, ale chcielibyśmy, aby po nas to dzieło było kontynuowane – i przez Polaków, i przez Ukraińców» – podsumował Leon Popek.

Po złożeniu kwiatów i zniczy na uczestników uroczystości czekał poczęstunek. W drodze powrotnej do Łucka pracownicy Konsulatu Generalnego RP w Łucku zapalili także znicze w pobliżu krzyża na tzw. Trupim Polu – miejscu mordowania Polaków.

Polskie wsie Ostrówki i Wola Ostrowiecka przestały istnieć w 1943 r., po zamordowaniu 30 sierpnia ich mieszkańców przez żołnierzy UPA kurenia Iwana Kłymczaka. Według badaczy zginęło wtedy ponad 1000 osób.

Zwłoki odnalezione podczas ekshumacji przeprowadzonych tu w latach 1992, 2011, 2012 i 2015 pochowano na miejscowym cmentarzu. W 2011 r. na nekropolii postawiono pomnik. Planowano, że jego inauguracji dokonają ówczesni prezydenci Ukrainy i Polski Wiktor Janukowycz i Bronisław Komorowski, ale plany te się nie spełniły. Obecnie cmentarz jest jednym z ważnych miejsc pamięci ofiar Rzezi Wołyńskiej.

Tekst i zdjęcia: Anatol Olich

«Ми, вигнанці із рідних сторін,  
Може, вже й не побачимо квіту,  
Та для інших людей їх садім,  
Хай цвітуть щасливішому світу!»

**Із короткою промовою виступив консул Марек Войцеховський із Генерального консульства RP у Луцьку.** Його слова прозвучали дуже актуально: «Є багато теорій, які намагаються пояснити те, що сталося. Але, мабуть, найпростішим поясненням є людська заздрість і ворожість до іншої людини, чиєї культури, історії та мови ми не знаємо, не розуміємо. Ця ворожість, яку систематично розбурхують, за сприятливих обставин може призвести до трагедії. Колесо історії весь час повертається. Зараз сусід знову напав на сусіда. Чому? Навіщо? Важко це зрозуміти. Але гинуть невинні люди, руйнуються міста і села.

У годину випробування ми, поляки, продемонстрували знання Декалогу? свій характер і записану в гени солідарність. Ми простягнули руку українцям, які потребували допомоги, і продовжуємо її простягати, бажаючи Україні перемоги».

«Для мене і моїх колег-консулів є обов'язком і водночас честю разом із вами схилити голови над могилами цих невинних поляків, жорстоко вбитих Українською повстанською армією», – завершив промову дипломат.

**У завершальному слові Leon Popek згадав представників місцевої влади – і померлих, і живих** – які допомагали підтримувати лад на острівському некрополі, зокрема

Олександра Прица, Дмитра Куца, Євгенія Кондратиюка, Ольгу Бондарук і Володимира Крижука.

«Ми дуже цінуємо вашу допомогу. Це надзвичайно важливо для розвитку польсько-українського діалогу. Ми раді, що в нас є такі друзі», – сказав організатор заходу. Особливі слова подяки він скерував Ярославу Гурецькому, директору Центру діалогу «Костюхнівка», який теж дбає про польські могили на Волині.

«Нас колись не стане, але ми хотіли б, щоби після нас цю справу продовжували: і поляки, і українці», – підсумував Leon Popek.

Після покладання квітів і лампад на учасників заходу чекав почастунок. На зворотній дорозі до Луцька працівники Генерального консульства RP у Луцьку поклали лампадки біля хреста на так званому Трупиному полі – місці вбивства поляків.

Польські села Острівки і Воля Острівецька припинили своє існування в 1943 р., після того як 30 серпня їхніх жителів убили вояки куреня УПА Івана Климчака. Тоді, за оцінками дослідників, загинула понад 1000 осіб.

Знайдені під час ексгумацій, які тут проводили в 1992, 2011, 2012 і 2015 рр., тіла поховали на місцевому цвинтарі. На некрополі у 2011 р. встановили пам'ятник. Планувалося, що його урочисто відкриють тодішні президенти України та Польщі Віктор Янукович та Bronisław Komorowski, проте цим планам не судилося збутися. Зараз кладовище є одним із важливих місць пам'яті жертв Волинської різанини.

Текст і фото: Анатолій Оліх

# Rodzina Piejków uporządkowała cmentarz w Sidorowie

## Сім'я Пейків упорядкувала цвинтар у Сидорові

**Prezes Nadzbruczańського Stowarzyszenia Kultury i Języka Polskiego Jan Piejko wraz z żoną Olgą i wnukami uporządkował polską część starego cmentarza w Sidorowie w Husiatynskiej Hromadzie.**

2 września rodzina Piejków wykosiła chwasty oraz uporządkowała grobowiec Pajgertów i teren wokół niego. Latem cmentarz został wykoszony przez pracownika komunalnego przedsiębiorstwa «Błahoustrij» w Husiatynie, które porządkuje cmentarz raz do roku.

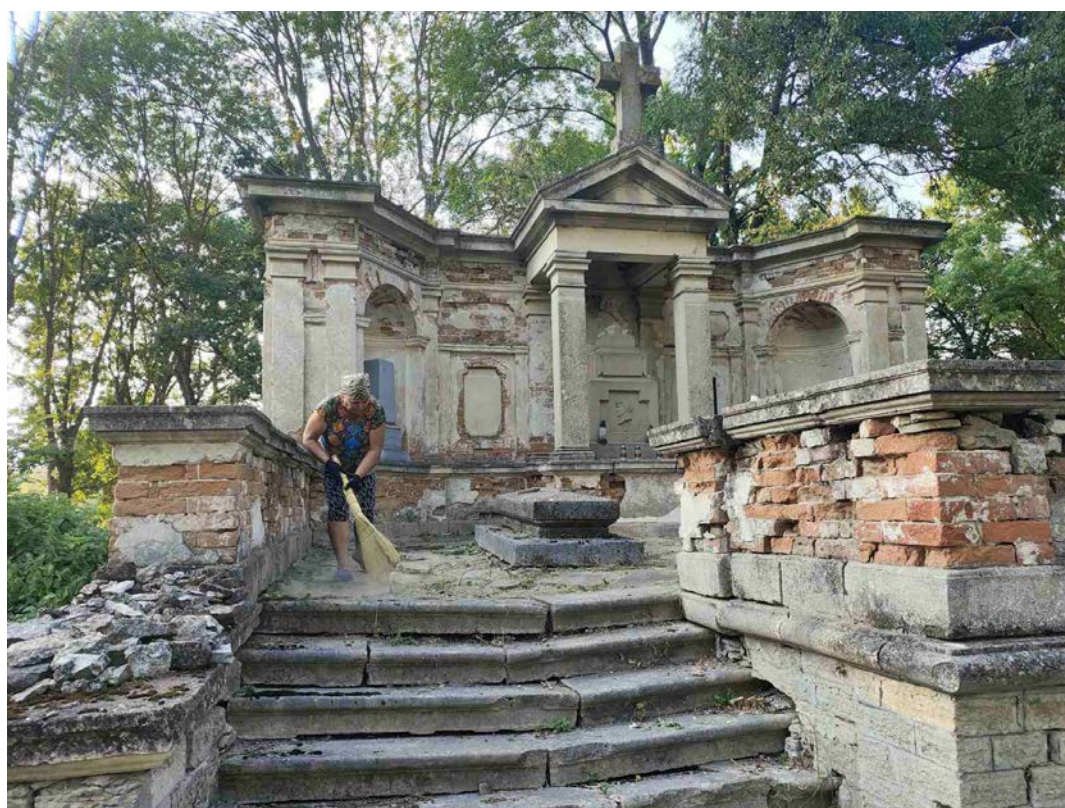
Członkowie Nadzbruczańського Stowarzyszenia Kultury i Języka Polskiego wybierają się na cmentarz wiosną, latem i późną jesienią. «Wiosną kosimy cmentarz i spryskujemy teren grobowca Pajgertów środkami chemicznymi, aby mniej zarastał chwastami. Kosimy również latem, a jesienią usuwamy opadłe liście» – mówi Jan Piejko.

Stowarzyszenie robi to bez żadnego wsparcia finansowego z zewnątrz. Należy jednak wspomnieć o tym, że Konsulat Generalny RP w Łucku zadbał o to, by organizacja posiadała własną kosę spalinową. «Konsul Generalny Sławomir Misiak przywiózł nam ją kilka lat temu. Benzynę do niej kupujemy na własny koszt» – mówi prezes Nadzbruczańського Stowarzyszenia Kultury i Języka Polskiego.

Stary cmentarz w Sidorowie funkcjonował od końca XVIII w. do 1940 r. Centralna aleja dzieli go na dwie części: po lewej spoczywają Polacy, po prawej – Ukraińcy. Po 1940 r. wszyscy byli chowani na jednej wspólnej nekropolii.

Przed pandemią na cmentarz, by go sprzątać, przybywała młodzież z Obornik Śląskich na czele z nauczycielką Bożeną Magnowską. Przyjeżdżali tu w ramach akcji «Mogię pradziada ocal od zapomnienia».

Największym zabytkiem cmentarza w Sidorowie jest grobowiec Pajgertów. Jest tu pochowany m.in. Adam Pajgert (1829–1872), polski poeta i tłumacz, znany przede wszystkim z przekładu na język polski «Juliusza Cezara» Williama Szekspira. Leży tu też jego syn Kornel Paygert – dyrektor Banku Hipotecznego w Tarnopolu, a następnie w Stanisławowie i Krakowie, poseł na Sejm Kra-



jowy Galicji w latach 1901–1913. To właśnie on zmienił pisownię nazwiska na Paygert. Pochowani są tu również inni członkowie tej rodziny. Poza tym cmentarz bogaty jest w zabytkowe pomniki nagrobne.

Natalia Denysiuk  
Foto: Jan Piejko

**Голова Надзбручанського товариства польської культури та мови Іван Пейко разом із дружиною Ольгою та внуками впорядкували польську частину старого цвинтаря в Сидорові Гусятинської громади.**

обов'язково косимо і кропимо хімікатами територію гробівця Пайгертів, щоб не росли бур'яни. Косимо теж літом, а восени прибираємо опале листя», – каже Іван Пейко.

Товариство робить це без будь-якої сторонньої фінансової підтримки. Хоча про те, щоб організація мала власну мотокосу, подбало Генеральне консульство RP у Луцьку. «І нам кілька років тому привіз Генеральний консул Славомір Місяк. Бензин, щоб її заправити, купуємо за власні кошти», – зазначає голова Надзбручанського товариства польської культури та мови.

Старий цвинтар у Сидорові діяв із кінця XVIII ст. до 1940 р. Центральною алеєю він розділений на дві частини: на лівій спочивають поляки, на правій – українці. Після 1940 р. усіх хоронили на одному спільному кладовищі.

До пандемії стару некрополію приїжджала прибирати молодь з Обornikів Шльонських на чолі з учителькою Боженою Магновською. Прибували вони сюди в рамках акції «Могилу прадіда врятуй від забуття» і виконали багато роботи, щоб розчистити кладовище від чагарників.

Найбільша пам'ятка сидорівського цвинтаря – гробниця Пайгертів. Тут, зокрема, похований Адам Пайгерт (1829–1872 рр.) – польський поет та перекладач, відомий передусім завдяки перекладу польською мовою трагедії Вільяма Шекспіра «Юлій Цезар». Спочиває у гробівці і його син Корнель Пайгерт – директор іпотечного банку в Тернополі, а потім у Станіславові та Кракові, посол Галицького крайового сейму 1901–1913 рр. Саме він змінив написання прізвища з Pajgert на Paygert. Пochовані тут теж інші члени цієї родини. А ще на кладовищі є цікаві скульптури на могилах, які по суті давно вже стали пам'ятками історії.

Члени Надзбручанського товариства польської культури та мови прибувають на цвинтар навесні, влітку і ще пізньої осені. «Весною

Наталія Денисюк  
Фото: Іван Пейко



# Czytali przedstawiciele różnych pokoleń

## Читали представники різних поколінь

7 września odbyła się 13. edycja Narodowego Czytania. W tym roku Polacy na całym świecie czytali dramat Juliusza Słowackiego «Kordian». Ten utwór polskiego Wieszcz, który przyszedł na świat w Krzemieńcu 215 lat temu, zabrzmiał w jego rodzinnym mieście, a także w Łucku, Dubnie, Zbarażu, Zdobunowie, Husiatynie, Kowlu i wielu innych miejscowościach w Ukrainie.

W minioną sobotę w rodzinnym domu Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu, w którym obecnie mieści się jedyne na świecie muzeum Wieszcz, zabrzmiały fragmenty jego dramatu «Kordian». To właśnie ten utwór został wybrany na tegoroczne Narodowe Czytanie – akcję odbywającą się regularnie od 2012 r. z inicjatywy polskiej Pary Prezydenckiej.

W muzealnej uroczystości uczestniczyli pracownicy placówki na czele z dyrektorką Tamarą Seniną, a także przedstawiciele działającego w Krzemieńcu Towarzystwa Odrodzenia Kultury Polskiej im. Juliusza Słowackiego oraz Polskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego «Zbaraż». Członkowie zbarskiej organizacji 8 września czytali «Kordiana» także w rodzinnym mieście.

Do Narodowego Czytania dołączyli również członkowie Towarzystwa Kultury Polskiej im. Tadeusza Kościuszki w Łucku. Zgromadzili się w Wołyńskiej Państwowej Obwodowej Bibliotece Naukowej im. Ofeny Pczliki, która została partnerem w organizacji tego wydarzenia, wspólnie ze studentami polonistyki z Wołyńskiego Uniwersytetu Narodowego im. Łesi Ukrainki.

Uczestnicy spotkania mieli okazję do zapoznania się z wystawą książek Juliusza Słowackiego w języku polskim, które znajdują się w zbiorach biblioteki, porozmawiania o jego życiu i twórczości, przeczytania fragmentów dramatu «Kordian» oraz obejrzenia filmowej adaptacji dzieła.

Aktywny udział w Narodowym Czytaniu wzięły również dzieci z sobotnio-niedzielnej szkoły przy Towarzystwie Kultury Polskiej Ziemi Zdobunowskiej. W pięknie udekorowanej sali w role Kordiana, Laury i Grzegorza wcielił się uczniowie wszystkich grup wiekowych. Zgromadzeni wysłuchali także tekstu listu Prezydenta Andrzeja Dudy skierowanego do uczestników akcji. Wydarzenie w trybie on-line prowadziła z Polski, z Krasnegostawu na Lubelszczyźnie, Małgorzata Krasowska – nauczycielka skierowana do Zdobunowa przez Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą.

Jak co roku udział w Narodowym Czytaniu wzięło Towarzystwo Kultury Polskiej w Kowlu. Akcja jednocześnie rozpoczęła kolejny rok szkolny w Szkole Polskiej działającej przy TKP.

Szkoła sobotnio-niedzielną działającą przy Stowarzyszeniu Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej na Wołyniu, włączając się w Narodowe Czytanie, również uroczysto rozpoczęła rok szkolny. Na wydarzenie zaproszono studentów polonistyki z Wołyńskiego Narodowego Uniwersytetu im. Łesi Ukrainki. Ich wykładowczyni dr Olga Jarczyk, która jednocześnie jest przewodniczącą Koła Nauczycielskiego SKP, zapoznała zgromadzonych z bogatym dorobkiem twórczym Juliusza Słowackiego. Krytyk literacki i polonista dr Oksana Wiśniewska z WUN im. Łesi Ukrainki opowiedziała o znaczeniu i aktualności dramatu «Kordian».

Druga część uroczystości odbyła się po południu, podczas lekcji języka polskiego. Uczniowie drugiej i trzeciej klasy szkoły sobotnio-niedzielnej, działającej przy Stowarzyszeniu, zaprezentowali swoje umiejętności w czytaniu «Kordiana».

Dramat Słowackiego czytano również w Husiatynie w obwodzie tarnopolskim. W sobotę, 7 września, w Narodowe Czytanie włączyli się uczniowie szkoły sobotnio-niedzielnej przy Nadzbruczańskim Stowarzyszeniu Kultury i Języka Polskiego. Akcję zorganizowano w Muzeum Krajoznawczym w Husiatynie. Poprowadziły ją nauczycielki języka polskiego Olga Kulbabska oraz Natalia Newińska. Po wysłuchaniu krótkich informacji o Juliuszu Słowackim wszyscy zgromadzeni czytali fragmenty jego dramatu «Kordian».

Uczniowie sobotnio-niedzielnej szkoły języka polskiego w Dubnie oraz członkowie Dubieńskiego Towarzystwa Kultury Polskiej odczytali fragmenty «Kordiana» w historycznej scenarii – w Sali Tronowej Dubieńskiego Zamku.

У минулу суботу в родинному домі Юліуша Словацького в Кременці, де нині міститься єдиний у світі музей польського поета, звучали фрагменти його драми «Кордіан». Саме цей твір цьогоріч обрали для Національного читання – акції, яка проводиться регулярно, починаючи з 2012 р., з ініціативи польського президентського подружжя.

У музейному заході взяли участь працівники установи на чолі з директоркою Тамарою Сениною, представники Товариства відродження польської культури імені Юліуша Словацького, яке діє в Кременці, та Польського культурно-освітнього товариства «Збараж», яке 8 вересня організувало читання «Кордіана» ще й у своєму місті.

До Національного читання долучилися також члени Товариства польської культури імені Тадеуша Костюшка в Луцьку. Вони зібралися у Волинській державній обласній науковій бібліотеці імені Олени Пчілки, яка стала партнером в організації заходу, разом зі студентами-полоністами з Волинського національного університету імені Лесі Українки.

Учасники зустрічі могли ознайомитися з виставкою книг Юліуша Словацького польською мовою, які є у фондах бібліотеки, обговорити його життя і творчість, спільно прочитати уривки драми «Кордіан» та переглянути екранізацію цього твору.

Активну участь у Національному читанні взяли діти суботньо-недільної школи при Товаристві польської культури Здобунівщини. У прикрашеному класі ролі Кордіана, Лаури та Гжегожа зіграли учні різних вікових груп. Присутні прослухали текст листа від президента Анджея Дуди, адресованого учасникам акції. Захід в онлайн-режимі проводила з Польщі, з міста Краснистав Люблінського воєводства, Малгожата Красовська – вчителька, скерована до Здобунова Центром розвитку польської освіти за кордоном.

Як і щороку, участь у Національному читанні взяло Товариство польської культури в Ковелі. Акція водночас стала заходом, яким тут розпочали новий навчальний рік.

Суботньо-недільна школа, що діє при Товаристві польської культури на Волині імені Еви Фелінської, долучившись до Національного читання, теж розпочала новий навчальний рік. На захід запросили студентів-полоністів Волинського національного університету імені Лесі Українки. Їхня викладачка та очільниця Кола вчителів ТПК Ольга Ярчук ознайомила присутніх із багатим творчим доробком Юліуша Словацького. Про значення й актуальність драми «Кордіан» присутнім розповіла літературознавиця-полоністка із Волинського національного університету імені Лесі Українки Оксана Вишневська.

Друга частина свята пройшла в післяобідню пору під час уроків польської мови. Учні другого та третього років навчання суботньо-недільної школи, що діє при товаристві, продемонстрували свої навички в читанні «Кордіана».

Драму Словацького читали й у Гусятині на Тернопільщині. У суботу, 7 вересня, до Національного читання тут долучилися учні суботньої школи при Надзбручанському товаристві польської мови та культури. Вони зустрілися в Гусятинському краєзнавчому музеї, де урочистий захід провели вчительки польської мови Ольга Кульбаська та Наталія Невінська. Прослухавши коротку інформацію про Юліуша Словацького, всі присутні зачитали уривки з його драми «Кордіан».

Учні суботньо-недільної школи польської мови в Дубні та члени Дубенського товариства польської культури зачитували уривки з драми «Кордіан» в історичній локації – Тронній залі Дубенського замку.

7 вересня відбулася вже 13-та акція Національного читання. Цьогоріч поляки в усьому світі читали драму Юліуша Словацького «Кордіан». Твір польського поета-пророка, який народився 215 років тому у Кременці, прозвучав у його рідному місті, а ще в Луцьку, Дубні, Збаражі, Здобунові, Гусятині, Ковелі та багатьох інших населених пунктах України.



Дубно



Луцьк



Луцьк



Як podkreśla Paweł Kasprzyk, nauczyciel języka polskiego skierowany do Dubna przez ORPEG, Juliusz Słowacki znał to miasto, ponieważ urodził się w niedalekim Krzemieńcu: «W młodości bywał w mieście nad Ikwą i na pewno odwiedzał też zamek. Świadomość tych faktów sprawiła, że Poeta i jego dzieło stały się bliższe uczestnikom Narodowego Czytania w Dubnie».

Akcja Narodowego Czytania organizowana jest od 2012 r. Została zainicjowana wspólną lekturą «Pana Tadeusza» Adama Mickiewicza. Podczas następnych edycji przeczytano dzieła: Aleksandra Fredry, Henryka Sienkiewicza, Bolesława Prusa, Stanisława Wyspiańskiego, Stefana Żeromskiego, Gabrieli Zapolskiej. Były też polskie nowele różnych autorów oraz «Balladyna» Juliusza Słowackiego.

W tym roku na lekturę Narodowego Czytania ponownie wybrano utwór Juliusza Słowackiego – jest to dramat romantyczny «Kordian» wydany w Genewie 190 lat temu. Jego tematem jest rola literatury w życiu człowieka, rola pieniędzy na świecie, dojrzewanie młodego człowieka do poświęcenia życia za Ojczyznę i nieudany zamach na cara Mikołaja I.

Juliusz Słowacki urodził się 215 lat temu, 4 września 1809 r., w Krzemieńcu na Wołyniu (obecnie obwód tarnopolski). Studiował na Uniwersytecie Wileńskim, gdzie napisał swoje pierwsze poematy i dramaty. Po wybuchu powstania listopadowego w 1830 r. pracował w powstańczym Biurze Dyplomatycznym w Warszawie. Opuścił stolicę Polski 8 marca 1831 r., oddelegowany przez Biuro z misją do różnych krajów, ale po klęsce powstania nie powrócił do kraju. Żył i zmarł na emigracji.

MW

P. S.: Tekst powstał na podstawie informacji przesłanych do redakcji przez Olenę Yemets, Zofię Michalewicz, Wiesława Pisarskiego, Wiktora Jaruczycy, Natalię Newińską, Pawła Kasprzyka oraz Piotra Bajdeckiego. Szczegółowo przebieg akcji «Narodowe Czytanie» w każdej z wymienionych wyżej polskich organizacji został opisany na stronie internetowej «Monitora Wołyńskiego».

Fot. Olena Yemets, Zofia Michalewicz, Anatola Herkę, Wiktor Jaruczycy, Jan Piejko, Paweł Kasprzyk, Piotr Bajdecki

Як зазначив Павел Каспшик, учитель польської мови, скерований до Дубна Центром розвитку польської освіти за кордоном, Юліуш Словацький був добре знайомий із цим містом, адже народився в розташованому неподалік Кременці: «В юності він часто бував у місті над Іквою і точно відвідував замок. Усвідомлення цих фактів наблизило учасникам Національного читання в Дубні самого поета та його творчість».

Акцію «Національне читання» організують із 2012 р. Її започаткувало спільне читання «Пана Тадеуша» Адама Міцкевича. Під час наступних акцій поляки у всьому світі читали твори Александра Фредра, Генрика Сенкевича, Болеслава Пруса, Станіслава Виспянського, Стефана Жеромського, Габріелі Запольської та польські новели різних авторів.

Раніше під час акції звучала «Балладина» Юліуша Словацького, а цього року для читання обрано романтичну драму Юліуша Словацького «Кордіан», видану в Женеві 190 років тому. Серед тем твору – роль літератури в житті людини, значення грошей у світі, формування в юнака готовності пожертвувати життям заради Батьківщини та невдалий замах на царя Миколау I.

Юліуш Словацький народився 215 років тому, 4 вересня 1809 р., у Кременці на Волині (нині Тернопільська область). Навчався у Віленському університеті, де написав свої перші поеми і драми. Коли розпочалося Листопадове повстання 1830 р., працював у повстанському дипломатичному офісі у Варшаві. З польської столиці виїхав 8 березня 1831 р., делегований місією до різних країн, але через поразку повстання до Польщі більше не повернувся. Жив і помер в еміграції.

BM

P. S.: Текст написано на основі матеріалів, надісланих Оленою Ємець, Софією Михалевиц, Веславом Пісарським, Віктором Яручиком, Наталією Невінською, Павлом Каспшиком і Петром Байдецьким. Детальніше про те, як проходила акція «Національне читання» в кожній зі згаданих вище польських організацій, можна прочитати на сайті «Волинського монітора».

Фото: Олена Ємець, Софія Михалевиц, Анатолій Герка, Віктор Яручик, Іван Пейко, Павел Каспшик, Петро Байдецький



Здолбунів



Збарж



Гусятин



Ковель

Парафіяни костелу Святого Духа в Маневичах щиро вітають свого настоятеля –

**отця МАРЦІНА ЦЕСЕЛЬСЬКОГО**

із 40-річним ювілеєм, який він відзначив 11 вересня.

Дякуємо Вам, Отче, за молитви й настанови, духовну підтримку, за Вашу доброту та щирість, а також за самовіддану працю на душпастирській ниві!

Бажаємо Вам Божого благословення, щедрих Божих ласк, опіки Матері Божої, дарів Святого Духа та міцного здоров'я на многії літа!



# Represje wobec wołyńskich Polaków: Białogwardzista, polski nacjonalista

## Репресовані волинські поляки: Білогвардієць, польський націоналіст

6 listopada 1939 r. Kociubenko, funkcjonariusz czekistowskiego referatu dzielnicowego nr 2 w Kowlu, aresztował Aleksandra Wyszemirskiego, byłego pracownika magistratu.

6 листопада 1939 р. уповноважений чекістської дільниці № 2 в Ковелі Коцюбенко арештував колишнього працівника магістрату Олександра Вишемирського.

W nakazie aresztowania czytamy, że «będąc członkiem organizacji Białej Gwardii na terenie byłej Polski, prowadził działalność kontrrewolucyjną i antyradziecką, a także był członkiem polskiej organizacji faszystowskiej OZN».

Jak wynika z ankiety aresztowanego, Aleksander Wyszemirski, s. Antoniego, urodził się w 1892 r. w Petersburgu (Rosja). Jego rodzice pochodzili z chłopów, którzy przenieśli się do stolicy Imperium Rosyjskiego. Ojciec Antoni Wyszemirski pracował jako maszynista w Fabryce Putiłowskiej, zmarł w 1933 r. 70-letnia matka (tu i dalej wiek krewnych podany jest według stanu na listopad 1939 r.), Elżbieta Traberg, z pochodzenia Szwajcarka, w momencie aresztowania Aleksandra mieszkała w Petersburgu, przemianowanym przez nowe władze na Leningrad. Pozostali w tym mieście także jego bracia Michał, Paweł i Albert. Wszyscy również pracowali w Fabryce Putiłowskiej.

Aleksander zdobył średnie wykształcenie, po czym ukończył szkołę handlową w Kingisepp koło Petersburga. Do 1917 r. pracował jako marker w Fabryce Putiłowskiej. Nie należał do żadnej partii politycznej. W wojsku, jak zaznaczał, nie służył. W chwili aresztowania pracował jako geodeta-technik w magistracie kowelskim. Mieszkał w Kowlu przy ulicy Monopolowej 69. Był żonaty z Olgą Matusiewicz, 34-letnią Rosjanką. Małżeństwo miało 10-letniego syna Leopolda.

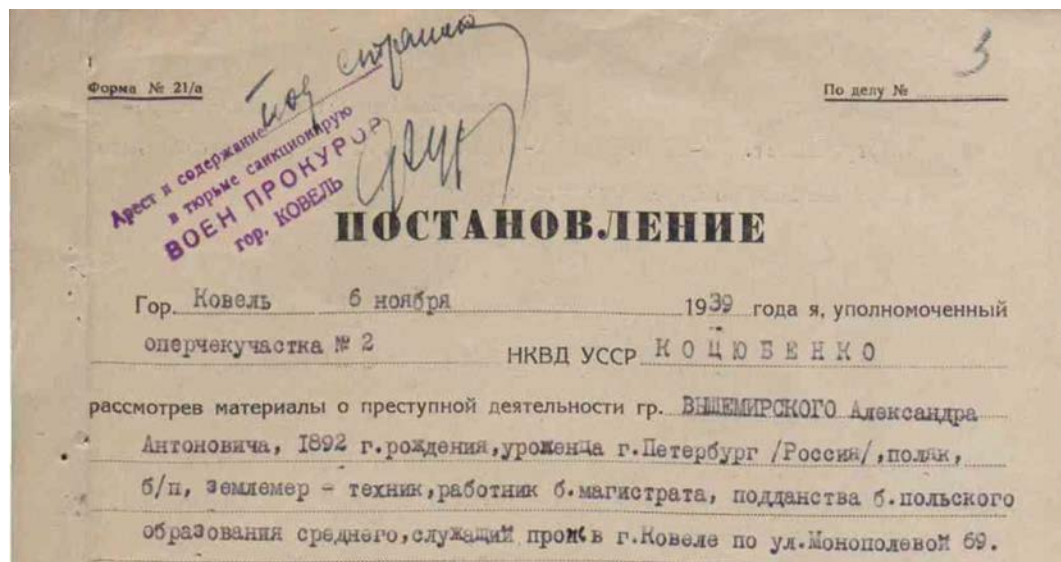
Pierwszy protokół przesłuchania w sprawie Wyszemirskiego datowany jest na 19 grudnia. Przesłuchanie rozpoczęło się o godzinie 12:10. Aresztowany podał, że w 1919 r., kiedy w Petersburgu brakowało żywności, przeprowadził się z rodziną do Jamburga, gdzie posiadali około 3 ha ziemi, co pomogło im przetrwać. Po pewnym czasie do miasta wkroczyła Biała Gwardia i spaliła dużo budynków, w tym mienie Wyszemirskich. Następnie Aleksander przez dwa miesiące przebywał w Estonii, a potem przeniósł się do Polski. Do 1923 r. mieszkał na terenie ówczesnego województwa łomżyńskiego, po czym przeniósł się do Kowla.

Już na tym etapie śledczy zarzucił Wyszemirskiemu składanie fałszywych zeznań. Powiedział, że Aleksander rzekomo służył w armii Judenicza w stopniu porucznika, co stwierdził świadek Edward Marciniak. Ten ostatni zapewniał także, że Wyszemirski «był zagorzałym wrogiem Rosji Sowieckiej i w Polsce prowadził działalność antysowiecką, będąc członkiem kontrrewolucyjnej organizacji białogwardzistów i faktycznie sprawując funkcję kierownika tej organizacji w mieście Kowlu».

Aleksander Wyszemirski kategorycznie temu zaprzeczył. Po tym przesłuchanie zostało przerwane, co zostało odnotowane w protokole. Przesłuchanie zakończyło się 20 grudnia o godzinie 0:35, czyli jak widać trwało 12 godzin. Z tego, że w trzytygodniowym protokole zapisano niewiele danych, można wnioskować, że było trudne.

Kolejne zeznania Wyszemirski złożył 19 marca. W trakcie przesłuchania zaznaczył, że rzeczywiście powiedział Marciniakowi o służbie w Białej Armii, jednak umyślnie wprowadził go w błąd, «aby uniknąć szykan ze strony policji i mieć możliwość dostania pracy». Twierdził natomiast, że nigdy nie należał do żadnej organizacji. Z kolei śledczy przytoczył zeznania innego świadka, Mikołaja Bernackiego, o służbie Wyszemirskiego w armii Judenicza i jego przynależności do partii OZN (Obóz Zjednoczenia Narodowego – organizacja polityczna, w skład której wchodził tzw. piłsudczyk).

Jak zeznawał Bernacki, Wyszemirski «według swoich przekonań politycznych jest polskim nacjonalistą i gorliwym patriotą Polski. W pierwszych latach związany był ze środowiskami białej emigracji, jednak już gdzieś w latach 1934–1935 zdobył zaufanie środowisk polskich i był członkiem polskiej organizacji nacjonalistycznej OZN».



W znanych mu środowiskach okłamywał Związek Radziecki, wychwalając Polskę jako potężne państwo w polityce europejskiej». Bernacki oskarżył także Wyszemirskiego o prześladowanie ukraińskich chłopów: «zabraniał im mówienia w ich ojczystym języku i pozabawiał ich prasy».

Przesłuchiwany stwierdził, że to nieprawda i podał nazwiska dwóch kolegów z magistratu, Zygmunta Grodzińskiego i Wacława Sokołowskiego, którzy rzeczywiście należeli do OZN i mogli potwierdzić, że nie był członkiem tej organizacji. Na tym przesłuchanie się zakończyło.

W kwietniu funkcjonariusze NKWD przesłuchali kolejnego świadka, Wacława Sokołowskiego. Powiedział, że razem z Wyszemirskim pili piwo i ten rzekomo mówił o swojej służbie w armii carskiej, ale w rozmowie nie wspomniał o żadnych konkretnych faktach. Sokołowski powiedział też: «O ile mi wiadomo, Wyszemirski nie był członkiem organizacji OZN, gdyż pochodzi z Rosji. Był uważany za Rosjanina i nie miał takiego zaufania ze strony władz, aby być członkiem OZN».

Świadek zaznaczył, że nie jest bliskim znajomym aresztowanego i z kolei podał nazwiska swoich znajomych, którzy powinni wiedzieć więcej o Wyszemirskim. Enkawudziści przesłuchali jednego z nich, Henryka Krukowskiego. Z zeznań Krukowskiego wynika, że Wyszemirski był po prostu jego podwładnym i że Krukowski słyszał o jego służbie w Białej Armii, ale nie może powiedzieć nic konkretnego. Nie potwierdził także członkostwa Wyszemirskiego w OZN.

Mimo że funkcjonariusze NKWD nie uzyskali przekonujących dowodów, wstępne śledztwo zostało ukończone. 18 kwietnia 1940 r. Wyszemirskiego oskarżono o to, że «w czasie służby w Armii Białej w stopniu oficerskim aktywnie walczył z oddziałami Armii Czerwonej, w 1919 r. emigrował do Polski i pracując jako geodeta w magistracie Kowla, prowadził agitację kontrrewolucyjną wśród ludności i rozpowszechniał oszczercze pogłoski o ZSRR».

Sprawa została przekazana do rozpatrzenia przez Kolegium Specjalne NKWD ZSRR. Jak wynika z wyciągu z protokołu nr 143 z dnia 25 października 1940 r., Aleksander Wyszemirski został umieszczony w poprawczym obozie pracy na okres ośmiu lat, licząc od 6 listopada 1939 r.

Karę odbywał w obozie «Iwdełlag». 26 lutego 1942 roku został amnestiowany, o czym mówi zaświadczenie wystawione w obozie NKWD w Karagandzie. Jego dalsze losy nie są nam znane.

Według postanowienia Prokuratury Obwodu Wołyńskiego z dnia 5 czerwca 1989 r. Aleksander Wyszemirski został zrehabilitowany.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Anatol Olich

У постанові на арешт вказано, що він, «будучи учасником білогвардійської організації на території колишньої Польщі, вів контрреволюційну та антисоветську роботу, а також входив до складу польської фашистської організації ОЗН».

З анкети арештованого довідуємося, що Олександр Антонович Вишемирський народився в 1892 р. у Петербурзі (Росія). Його батьки походили із селян, які переселилися до столиці Російської імперії. Тато Антон Вишемирський був машиністом на Путилівському заводі, помер у 1933 р. 70-річна мати (вік родичів тут і далі подано станом на листопад 1939 р.) Єлизавета Траберг, швейцарка за національністю, на момент арешту проживала в Петербурзі, тоді перейменованому на Ленінград. Там же залишилися брати Михайл, Павло та Альберт. Усі вони теж працювали на Путилівському заводі.

Олександр отримав середню освіту, після чого закінчив комерційне училище в Кінгісепі неподалік Петербурга. До 1917 р. працював розмітником на Путилівському заводі. Не належав до жодної політичної партії. У війську, за його словами, не служив. На момент затримання працював землеміром-техніком у Ковельському магістраті. Проживав у Ковелі на вулиці Монопольовій, 69. Був одружений із 34-річною росіянку Ольгою Матусевич. У подружжя був 10-річний син Леопольд.

Перший протокол допиту у справі Вишемирського датовано 19 грудня. Початок допиту – 12:10. На ньому арештований розповів, що в 1919 р., коли в Петербурзі було дуже сутожно з харчами, він із сім'єю перебрався в Ямбург, де вони мали близько 3 га землі, що допомагало їм вижити. За якийсь час у містечку увійшли білогвардійці та спалили багато будівель, зокрема й майно Вишемирських. Олександр пробув два місяці в Естонії, а потім переїхав у Польщу. До 1923 р. жив у тодішньому Ломжинському воєводстві, після чого перебрався до Ковеля.

Уже на цьому етапі слідчий звинуватив Вишемирського в неправдивості показів. Він сказав, що нібито Олександр служив в армії Юденича в чині поручника, про що є покази свідка Едварда Марціняка. Останній також стверджував, що Вишемирський – «ревний ворог советської Росії і в Польщі вів антисоветську роботу, входячи до складу контрреволюційної організації білогвардійців, і по суті був у Ковелі керівником цієї організації».

Олександр Вишемирський усе категорично заперечив. На цьому допит перервали, що й зафіксовано у протоколі. Допит закінчився 20 грудня о 0:35, тобто, як бачимо, він тривав 12 годин. Із того, що у трьохсторінковому протоколі зафіксовано не так уже й багато даних, можемо зробити висновок, що проходив він важко.

Наступні покази Вишемирський дав 19 березня. На цьому допиті він зазначив, що дійсно говорив Марціняку про свою службу в Білій армії, але вводив його в оману, «щоб уникнути переслідувань поліції і мати можливість отримати роботу». Натомість, як стверджував Олександр, він ніколи не належав до жодних організацій. На це слідчий навів покази ще одного свідка Миколая Бернацького про службу Вишемирського в армії Юденича і про членство в партії ОЗН (пол. Obóz Zjednoczenia Narodowego, укр. Табір національного єднання – політична організація, в яку входили так звані пілсудчики).

За показами Бернацького, Вишемирський «за своїми політичними переконаннями – польський націоналіст і ревний патріот Польщі. Перші роки був зв'язаний із білоемігрантськими колами, але десь у 1934–1935 рр. увійшов у довіру польських кіл і був членом польської націоналістичної організації ОЗН. Серед знайомих йому кіл усяляко оббрівував Советський Союз, вихвалюючи панську Польщу як могутню державу у європейській політиці». Також Бернацький звинуватив Вишемирського в переслідуванні українських селян, нібито той «забороняв їм розмовляти рідною мовою і позбавляв їх праці».

Допитуваний сказав, що це не відповідає дійсності, і назвав двох колег із магістрату, Зигмунта Гродзіньського і Вацлава Соколовського, які дійсно належали до ОЗН і могли підтвердити, що він не був членом цієї організації. На цьому допит припинили.

У квітні працівники НКВД допитали ще одного свідка Вацлава Соколовського. Той розповів, що вони разом із Вишемирським інколи разом пили пиво і що нібито той говорив про свою службу в царській армії, але жодних конкретних фактів не наводив. Також Соколовський сказав: «Наскільки мені відомо, Вишемирський в організації ОЗН не був, оскільки він уродженець Росії. Його вважали за націоналістом російським і він не мав такої довіри з боку міського управління, щоби бути членом ОЗН».

Свідок сказав, що не був близьким товаришем арештованого, й назвав прізвища його друзів, які мали би знати більше про Вишемирського. Одного із них, Генріха Круковського, енкаведисти допитали. За показами Круковського, Вишемирський був просто його підлеглим, про його службу в Білій армії він чув, але нічого конкретного сказати не міг. Так само він не підтвердив членства Вишемирського в ОЗН.

Попри те, що жодних чітких доказів службовці НКВД не здобули, вони завершили попереднє слідство і 18 квітня 1940 р. висунули Вишемирському обвинувальний вирок. Його звинуватили в тому, що, «перебуваючи на службі в Білій армії в чині офіцера, він вів активну боротьбу з частинами Червоної армії, в 1919 р. емігрував до Польщі і, працюючи землеміром міського управління Ковеля, проводив серед населення контрреволюційну агітацію й поширював наклепницькі чутки про СССР».

Справу передали на розгляд Особливої наради при НКВД СССР. Згідно з випискою із протоколу № 143 від 25 жовтня 1940 р., Олександра Вишемирського помістили у виправно-трудоий табір строком на вісім років, відряховуючи термін від 6 листопада 1939 р.

Покарання Вишемирський відбував у Івдельлазі. 26 лютого 1942 р. його амністували, про що збереглася довідка, видана в Карагандинському виправно-трудоовому таборі НКВД.

Заключенням прокуратури Волинської області від 5 червня 1989 р. Олександра Вишемирського реабілітовано. Його подальша доля нам не відома.

(Далі буде).

Анатолій Оlich



# Członkowie polskiego towarzystwa w Zbarażu porządkowali miejscowy cmentarz

## Члени польського товариства у Збаражі прибирали місцевий цвинтар

Polskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe «Zbaraż» przeprowadziło prace porządkowe na rzymskokatolickiej części cmentarza miejskiego w Zbarażu.

Польське культурно-освітнє товариство «Збараж» організувало впорядкування римо-католицької частини Збараського міського кладовища.

Członkowie Towarzystwa pracowali na cmentarzu 31 sierpnia, podsumowując w ten sposób lato, które na Ukrainie kończy się wraz z ostatnim dniem sierpnia. Wykosili zarośla oraz zgrabili skoszoną trawę.

«Nie udało się nam oczyścić całego terenu, ponieważ kosiliśmy dwiema prywatnymi kosiarzami, a była nas niewielka grupa, w tym dzieci i osoby niepełnosprawne. Oczyszczyliśmy tylko dwie centralne ścieżki i teren w pobliżu niektórych grobów» – powiedział Piotr Bajdecki, prezes Polskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego «Zbaraż». Zaznaczył, że obecnie trwają rozmowy z Narodowym Instytutem Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą Polonika na temat przyszłego wsparcia prac porządkowych na cmentarzu.

Akcję sprzątania cmentarza wsparł mecenas i biznesmen Andrzej Sawczuk, również członek PTKO w Zbarażu, zapewniając środki na paliwo do kos spalinowych oraz częstując uczestników akcji lodami i wodą.

Piotr Bajdecki powiedział, że dwa tygodnie wcześniej część cmentarza w pobliżu drogi została skoszona przez pracowników Zbaraskiego Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego «Dobrobut».

Jesienią br. na cmentarz wybierze się również Fundacja Partnerstwa dla Europy Środkowo-Wschodniej. Jak powiedział prezes Fundacji Marek Zapór, w planach jest kontynuowanie projek-



tu mającego na celu porządkowanie nekropolii oraz odnawianie zabytkowych nagrobków.

Natalia Denysiuk  
Zdjęcie udostępnione przez Piotra Bajdeckiego

tokosami, do tegoż na cmentarzu mi pracowali niewielką grupą ludzi, wśród яких – діти та особи з інвалідністю. Ми розчистили лише дві центральні стежки й територію біля частини могил», – сказав Петро Байдецький, голова Польського культурно-освітнього товариства «Збараж». Він зазначив, що нині тривають розмови з Національним інститутом польської культурної спадщини за кордоном «Полоніка» про майбутню підтримку у прибиранні цвинтаря.

Упорядкування кладовища підтримав меценат і бізнесмен Андрій Савчук, також член ПКОТ «Збараж», надавши кошти на бензин для мотокос та пригостивши учасників акції морозивом і водою.

Петро Байдецький розповів, що за два тижні до цього частину цвинтаря біля дороги викосили працівники Збараського міського комунального підприємства по благоустрою «Добробут».

Цієї осені цвинтар відвідає також Фонд партнерства для Центрально-Східної Європи. За словами голови фонду Марека Запура, організація планує продовжити реалізацію проекту, який має на меті прибирання та реставрацію надгробків.

Natalia Denysiuk  
Фото надав Петро Байдецький

Члени товариства працювали на цвинтарі 31 серпня, таким чином підсумувавши літо. Вони викосили зарослі й загребли скошену траву.

«Усю площу нам не вдалося прибрати, оскільки ми скошували двома приватними мо-

# Kwatera wojskowa w Kowlu oczyszczona i pomalowana

## Військові поховання в Ковелі очистили та пофарбували

6 września, korzystając z ładnej pogody, 16 członków Towarzystwa Kultury Polskiej w Kowlu zebrało się po raz kolejny w tym roku na cmentarzu komunalnym w Kowlu przy ulicy Niezależności. Przed nimi była praca związana z grobami polskich żołnierzy na kwaterze wojskowej.

Wszystkie nagrobki żołnierskie zostały najpierw oczyszczone szczotkami, a chwasty wokół grobów wyrwane i wyrzucone do pojemników na śmieci. Następnie nagrobki zostały pokryte nową białą farbą. Na nich zostały powieszzone biało-czerwone wstążki.

«Dziękuję wszystkim członkom Towarzystwa za kolejną dobrze wykonaną pracę, natomiast

Jarosławowi Góreckiemu, dyrektorowi Centrum Dialogu Kostiuchnówka, za nowe szczotki do czyszczenia nagrobków i białą farbę» – powiedział prezes TKP w Kowlu Anatol Herka.

Wiesław Pisarski,  
nauczyciel języka polskiego  
skierowany do Kowla przez ORPEG  
Zdjęcie udostępnione przez Anatola Herkę

Spoczątku вони очистили щітками всі надгробки на військових похованнях, вирвали бур'яни навколо могил та викинули їх у сміттєві баки. Потім надгробки пофарбували новою білою фарбою. На них повісили біло-червоні стрічки.

«Висловлюю вдячність усім членам товариства за ще одну добре виконану роботу,

а Ярославу Гурецькому, директору Центру діалогу «Костюхівка», – за нові щітки для очищення надгробків і білу фарбу», – сказав голова товариства Анатолій Герка.

Вєслав Пісарський,  
учитель, скерований до Ковеля  
організацією ORPEG  
Фото надав Анатолій Герка

6 вересня, користуючись гарною погодою, 16 членів Товариства польської культури в Ковелі вкотре цього року зібралися на комунальному кладовищі на вулиці Незалежності. Вони прибули сюди, щоб упорядкувати могили польських солдатів.





## Na mragowskiej scenie

W 29. Festiwalu Kultury Kresowej w Mragowie, który miał miejsce w dniach 23–25 sierpnia, wzięły udział: zespół «Polskie kwiaty» z Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Zdobunowskiej oraz chór «Akwarele Tarnopola», działający przy Polskim Centrum Kultury i Edukacji im. prof. Mieczysława Krąpca w Tarnopolu.

Mragowski Festiwal odbywający się od 1995 r. to jedno z najważniejszych wydarzeń kulturalnych w Polsce. Dzięki Festiwalowi Rodacy rozsiani po świecie ciągle pamiętają o sobie i swoich korzeniach.

Zespół «Polskie kwiaty» z Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Zdobunowskiej na koncertach, które odbyły się 23 i 24 sierpnia na Placu Unii Europejskiej w Mragowie, zaprezentował popularne pieśni i przyspiewki ludowe przy akompaniowaniu akordeonu, skrzypiec i gitary.

Chór «Akwarele Tarnopola» z Polskiego Centrum Kultury i Edukacji im. prof. Mieczysława Krąpca 25 sierpnia przedstawił program składający się z ośmiu piosenek. Cztery kolejne utwory wykonali skrzypkowie Artem i Ostap Koziry.

Tego samego dnia z rana w kościele Świętego Wojciecha w Mragowie odbyła się msza w intencji uczestników Festiwalu.

Program trzydniowej imprezy był bardzo intensywny, a w nim liczne warsztaty i spotkania, w których artyści ze Zdobunowa i Tarnopola brali aktywny udział. Poza tym swoje utwory zaprezentowała poetka Switłana Hirniak z Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Zdobunowskiej.

Oba zespoły składają serdeczne podziękowania organizatorom Festiwalu, a także Elżbiecie Korowieckiej, prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, za wsparcie.

29. Festiwal Kultury Kresowej w Mragowie odbył się przy wsparciu Burmistrza Miasta Mragowa, Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej i Mragowskiego Centrum Kultury. Festiwal doszedł do skutku dzięki dofinansowaniu Senatu



RP w ramach konkursu «Senat – Polonia 2024», Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w ramach konkursu «Polonia i Polacy za Granicą 2024 – wydarzenia i inicjatywy polonijne» oraz Samorządu Województwa Warmińsko-Mazurskiego.

Małgorzata Krasowska, Piotr Fryz  
Fot. Ludmyła Kraska

## На мронговській сцені

У 29-му Фестивалі кресової культури в Мронгові, який відбувся 22–25 серпня, взяли участь музичний колектив «Польські квіти» з Товариства польської культури Здобунівщини та хор «Тернопільські акварелі», який діє при Польському центрі культури і освіти імені професора Мечислава Кромпця в Тернополі.

Хор «Тернопільські акварелі» з Польського центру культури і освіти імені професора Мечислава Кромпця виступав 25 серпня. Він виконав вісім пісень. Ще чотири музичні твори представили скрипалі Артем та Остап Козирі.

Цього ж дня вранці відбулася меса в костелі Святого Войцеха у Мронгові, під час якої молилися за учасників фестивалю.

У програмі заходів були також різноманітні майстеркласи та зустрічі, в яких митці зі Здобунова й Тернополя брали активну участь. А поетка Світлана Гірняк із Товариства польської культури Здобунівщини мала можливість представити на заході свою творчість.

Обидва колективи висловлюють вдячність організаторам фестивалю та Ельжбеті Коровецькій, голові Федерації польських організацій в Україні за підтримку і сприяння.

29-й Фестиваль кресової культури у Мронгові відбувся за підтримки бургомістра Мронгова, Товариства Вільна і землі Віленської та Мронговського центру культури. Його організація стала можливою завдяки фінансовій підтримці Сенату в рамках конкурсу «Сенат – Полонія 2024», Міністерства закордонних справ РП у межах конкурсу «Полонія і поляки за кордоном 2024 – полонійні події та ініціативи» та органів місцевого самоврядування Вармінсько-Мазурського воєводства.

Małgorzata Krasowska, Петро Фриз  
Фото: Галина Вітяк

Мронговський фестиваль, який проводять із 1995 р., – одна з найважливіших культурних подій у Польщі. Завдяки цьому фестивалю поляки, розсіяні по всьому світі, мають змогу не забувати одні про одних і про свої корені.

Ансамбль «Польські квіти» з Товариства польської культури Здобунівщини на концертах, які відбулися 23 і 24 серпня на площі Європейського Союзу у Мронгові, представив популярні пісні та народні наспіви під акомпанемент акordeону, скрипки та гітари.

## W Krzemieńcu zainaugurowano «Dialog Dwoch Kultur 2024» У Кременці урочисто відкрили «Діалог двох культур 2024»

4 września, w dniu urodzin Wielkiego Krzemieńczanina Juliusza Słowackiego, tradycyjnie uroczyste otwarto forum literacko-artystyczne «Dialog Dwoch Kultur». W tym roku inauguracja odbyła się w skromniejszej formie niż w poprzednich latach – podaje Muzeum Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu.

W 215. rocznicę urodzin Juliusza Słowackiego do Krzemieńca przybyli przedstawiciele Departamentu Kultury i Turystyki Tarnopolskiej Obwodowej Administracji Wojskowej na czele z dyrektorem Switłaną Bajtaluk, która, jak informuje Muzeum, przywiozła do Krzemieńca prezent – film «Ścieżkami Króla-Ducha» stworzony przez Studio Filmowe «Dnister» według jej scenariusza. Produkcja opowiada o zakątkach miasta bliskich sercu poety.

Podczas inauguracji «Dialogu Dwoch Kultur» dyrektor Muzeum Juliusza Słowackiego Tamara Senina zaprezentowała dwie nowe publikacje wydane przez placówkę: «Autografy Szewczenki w naszych losach» poświęconą 210. rocznicy urodzin Tarasa Szewczenki oraz «Listy do Matki» poświęconą 215. rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego.

W uroczystej mszy św. w kościele Świętego Stanisława oraz w obchodach w domu poety, gdzie obecnie mieści się Muzeum, wzięły udział przewodniczący Krzemienieckiej Rejonowej Administracji Wojskowej Witalij Kudlak, mer miasta

Andrij Smahluk wraz z zastępcą Mykołą Matwijiukiem oraz szefowa Wydziału Kultury Krzemienieckiej Rady Miejskiej Hanna Bobrowska. Juliusz Słowacki został uhonorowany także przez przedstawicieli Towarzystwa Odrodzenia Kultury Polskiej im. Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu, Tarnopolskiej Średniej Szkoły nr 4 im. Juliusza Słowackiego, krzemienieckich instytucji oświaty i kultury.

«Ze względu na szczególnie niebezpieczną sytuację wojenną, nasi polscy partnerzy dołączyli do nas on-line. Uczestników inauguracji powitał Mariusz Olbromski, współorganizator Dialogu ze strony polskiej. Otrzymałmy również list gratulacyjny od prezes Stowarzyszenia Pisarzy Polskich Anny Nasilowskiej» – podaje Muzeum na swoim profilu facebookowym.

Jak informuje Muzeum Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu, główna część «Dialogu Dwoch Kultur» z udziałem ukraińskich naukowców odbędzie się w Polsce.

MW

4 вересня, в день народження великого кременчанина Юліуша Словацького, традиційно розпочав роботу літературно-мистецький форум «Діалог двох культур». Цьогоріч його відкриття відбулося в значно зредукованому і більш скромному форматі.

Про це повідомляє Обласний літературно-меморіальний музей Юліуша Словацького в Кременці.

Вшанувати 215-ту річницю народження Юліуша Словацького приїхали представники департаменту культури та туризму Тернопільської ОВА на чолі з директоркою Світланною Байталюк. Як зазначають у музеї, вона привезла до Кременця подарунок – фільм «Стежками Короля Духа», створений за її сценарієм кіностудією «Дністер». Стрічка розповідає про куточки міста, близькі серцю поета.

Директорка музею Тамара Сеніна під час відкриття «Діалогу двох культур» презентувала два нові музейні видання: «Шевченкові автографи у наших долях» – до 210-ї річниці Тараса Шевченка та «Листи до матері» – до 215-ї річниці Юліуша Словацького.

У святковому богослужінні в костелі Святого Станіслава та урочистості в родинній садибі поета, де нині діє музей, узяли участь голова Кременецької РВА Віталій Кудлак, міський голова Андрій Смаглюк і його заступник

Микола Матвійук, очільниця відділу культури Кременецької міської ради Ганна Бобровська. Юліуша Словацького вшанували також представники Товариства відродження польської культури імені Юліуша Словацького в Кременці, Тернопільської загальноосвітньої школи № 4 імені Юліуша Словацького, освітніх і культурних інституцій Кременця.

«У зв'язку з особливо небезпечною воєнною ситуацією наші польські партнери були присутні онлайн. Співорганізатор «Діалогу» від польської сторони Маріуш Ольбромський звернувся до присутніх із вітальною промовою. Надійшов вітальний лист і від голови Спілки письменників Польщі Анни Насіловської», – повідомляє музей на своїй сторінці у Facebook.

Основна частина «Діалогу двох культур», як зазначає музей Юліуша Словацького у Кременці, відбудеться в Польщі за участю українських науковців.

BM



# «Lato z Polską» dla dzieci z Wołynia

## «Літо з Польщею» для волинських дітей

Wyjazd «Lato z Polską» dla uczniów sobotnio-niedzielnej szkoły przy Stowarzyszeniu Kultury Polskiej imienia Ewy Felińskiej na Wołyniu zakończył się pod koniec sierpnia. 25 dzieci z Wołynia spędziło wraz z rówieśnikami z Litwy dwa tygodnie w niezapomnianej atmosferze gór na Dolnym Śląsku i urokliwego Wrocławia.

Uczniowie z Wołynia wraz z nauczycielami języka polskiego prawie tydzień przebywali wśród malowniczych krajobrazów Dolnego Śląska. Ich oraz litewskich rówieśników gościł ośrodek we wsi Pisary w gminie Międzyzlesie. Wędrówki po górach przeplatały się ze zwiedzaniem ciekawych miejsc. Szczególnie bogate w nową wiedzę i wrażenia były wizyty w Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju oraz w Twierdzy Kłodzko.

Wieczorem dzieci polskiego pochodzenia z Wołynia i Litwy poznawały się wzajemnie podczas licznych rozmów, zabaw sportowych i intelektualnych, wspólnych tańców i smażenia potraw na ognisku.

Kolejny tydzień spędzili we Wrocławiu – stolicy Dolnego Śląska, mieście o bogatej historii. To właśnie aspekt historyczny był podstawą programu zwiedzania najważniejszych obiektów w jednym z najstarszych miast w Polsce. Uczniowie podziwiali Muzeum Pana Tadeusza, ogród botaniczny i zoo, Centrum Historii Zajezdnia, Aquapark Wrocław i Muzeum Wody Hydropolis. Wieczorem młodzież z Litwy i Ukrainy spacerowała uliczkami Starego Miasta, a w ośrodku, gdzie była zakwaterowana, grała w gry planszowe i śpiewała polskie piosenki.

Wyjazd dzieci z SKP im. Ewy Felińskiej na Wołyniu do Polski odbył się w ramach projektu «Lato z Polską 2024 – wypoczynek w Dolnośląskim Oddziale Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» we Wrocławiu» w ramach konkursu «Wsparcie dla dzieci i młodzieży polonijnej i polskiej za granicą» ogłoszonym przez Instytut Rozwoju Języka Polskiego. Projektem opiekowali się prezes Oddziału prof. Tomasz Głowiński oraz Wioletta Głowińska. Koordynatorem po obu stronach była Julia Dudyk z Łucka, która od początku pełnoskalowej rosyjskiej inwazji mieszka we Wrocławiu.

Po powrocie uczniów polskiej szkoły do Łucka ich rodzice dziękowali wszystkim, którzy

Program «Літо з Польщею», в якій узяли участь учні суботньо-недільної школи Товариства польської культури на Волині імені Еви Фелінської, завершилася наприкінці серпня. 25 дітей із Волині разом із однолітками з Литви провели два тижні в незабутній атмосфері гір Нижньої Сілезії та чарівного Вроцлава.



Wiktor Jaruczyk,  
Stowarzyszenie Kultury Polskiej  
im. Ewy Felińskiej na Wołyniu  
Zdjęcie udostępnione przez autora

przyczynili się do zorganizowania tego wyjazdu. Pobyt dzieci z Wołynia na Dolnym Śląsku zbiegł się w czasie z rosyjskim ostrzałem Łucka. Dobrze więc, że w tym czasie mogły przebywać w bezpiecznych i komfortowych warunkach w Polsce.

Учні з Волині разом зі своїми вчителями польської мови спочатку майже тиждень перебували серед мальовничих краєвидів у Нижній Сілезії. Їх та однолітків із Литви приймали в селищі Пісари у гміні Мендзилесе. Походи в гори чергувалися з відвідинами цікавих місць. Особливо багатими на нові знання і враження були візити до Музею паперу в Душніках-Здруй та фортеці Кłodzko.

У вечірній час діти польського походження з Волині та Литви знайомилися під час числен-

них розмов, спортивних та інтелектуальних ігор, танців і смаження смаколиків на вогнищі.

Наступний тиждень вони провели у столиці Нижньої Сілезії – багатому на історичні віхи Вроцлаві. Саме історичний аспект ліг в основу пізнання найбільш знакових локацій одного з найстаріших міст Польщі. Учні особливо вразили Музей «Пана Тадеуша», ботанічний сад, зоопарк, Центр історії, Вроцлавський аквапарк, Музей води «Гідрополіс». У вечірні години молодь із Литви та України бродила вуличками Старого міста, а в місці проживання грала в настільні ігри та співала польські пісні.

Відпочинок дітей із ТПК на Волині імені Еви Фелінської в Польщі відбувся в рамках проекту «Літо з Польщею 2024 – відпочинок у Нижньосілезькому відділенні товариства «Польська спільнота» у Вроцлаві» в межах конкурсу «Підтримка полонійних та польських дітей і молоді за кордоном», реалізованого Інститутом розвитку польської мови.

Проектом опікувалися голова Нижньосілезького відділення товариства «Польська спільнота» у Вроцлаві, професор Томаш Гловінський та Віолетта Гловінська. Координаторкою з обох сторін була лучанка Юлія Дудик, яка від початку повномасштабного вторгнення проживає у Вроцлаві.

Після повернення учнів польської школи до Луцька їхні батьки висловлювали особливу вдячність усім, хто був причетний до організації виїзду дітей на відпочинок. Перебування волинян у Нижній Сілезії співпало з обстрілом росіянами Луцька. Тож добре, що в цей час діти могли перебувати в безпечних і комфортних умовах у Польщі.

Віктор Ярчук,  
Товариство польської культури на Волині  
імені Еви Фелінської  
Фото надав автор

## Каждая мышка

Як старе прислів'я мовить: «Каждая мышка свой огонек хвалит», так і ми postanowiliśmy choć troszkę ten ogon zareklamować. Uczyć i zachęcać do nauki można na wiele sposobów.

Można i prośbą i groźbą. Można przez zabawę, a także poprzez mądre tłumaczenie, jak zdobyta wiedza w życiu przydać się może. Czasem jednak wszelkie działania na niewiele się zdają, albowiem opór materii uczniowskiej jest duży i żadną miarą pokonać go nie można.

Szukanie więc wszelkich sposobów, aby księgi uczone i przedmioty różnorodne przyjaznymi się dla wszystkich stały, jest nader chwalebne. Język polski nie należy niewątpliwie do najłatwiejszych na świecie. Nauka słówek, gramatyki i całej literatury przysporzyć może niejednemu zmarszczek na czole.

Trudne szeleszczące głoski, jakieś «ć», «ś», «ę», «ą» i jeszcze «om». Masakra. Można się zniechęcić. Jednakże i na to w Stowarzyszeniu Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej na Wołyniu znalazł się sposób. Oto na ścianie sąsiadującej z siedzibą Stowarzyszenia powstał wspólny mural. Nie sposób przejść obok i nie uśmiechnąć się od ucha do ucha.

Jest wyjątkowy, a być może jedyny na Wołyniu z takim przesłaniem. Patrząc na to małe dzieło sztuki czujemy, że nauka języka polskiego wydaje się tylko radosną i miłą przygodą. Pomyślowcom, dyrektorowi szkoły Aleksandrowi Świcy i prezesowi Stowarzyszenia Wiktorowi Jaruczykowi, wielkie brawo.

Prywatnie zachęcam do zrobienia sobie pod murem pamiątkowego zdjęcia. Niejeden po takie fotki jeździ do Krakowa, Wiednia lub Ber-



lina, a tu wszystko jest pod nosem. Jeszcze raz brawo.

Gabriela Woźniak-Kowalik,  
nauczycielka skierowana do Łucka i Kowla  
przez ORPEG  
Zdjęcie udostępniła autorka

## Кожна мишка

Як говорить старе прислів'я: «Кожна мишка свій хвостик хвалить». Так і ми вирішили хоч трошки цей хвостик прорекламувати. Вчити і заохочувати вчитися можна різними методами.

лу великий і жодною мірою побороти його не можна.

Тож пошук різних підходів, аби вчені книжки і різноманітні предмети стали дружніми для всіх, гідний похвали. Безсумнівно, польська мова не належить до найпростіших у світі. Вивчення слів, граматики і літератури не одному може додати зморшок на лобі.

Важкі шиплячі приголосні, якісь там «ć», «ś», «ę», «ą» і на додачу «om». Жах. Можуть руки опуститися. Однак і на це в Товаристві польської культури на Волині імені Еви Фелінської знайшли спосіб. Отож, на стіні, яка сусідить із територією товариства, створили чудовий mural. Пройти повз і не усміхнутися від вуха до вуха не вдасться.

Він винятковий, а, можливо, навіть єдиний на Волині з таким меседжем. Дивлячись на цей маленький витвір мистецтва, ми відчуваємо, що навчання польської мови може бути радісною і приємною пригодою. Натхненникам, директору школи Олександрові Свіці та голові товариства Віктору Ярчуку, велике бrawo.

Заохочую всіх зробити біля муралу пам'ятне фото. Не один по такі знімки їздить до Кракова, Відня або Берліна, а тут все під носом. Іще раз бrawo.

Габрієля Возняк-Ковалік,  
учителька, скерована до Луцька і Ковеля  
організацією ORPEG  
Фото надала авторка







# Jak bumerang

Na wołowej skórze by nie spisał, ile to już razy, na wszelkie możliwe sposoby, omawiane były wakacyjne tematy. Czyli wszystkie, które z miłym czasem wypoczynku wiążemy. Dobrze byłoby, gdybyż ten niczym nieskrępowany potok myśli i słów tylko i wyłącznie z pięknymi wspomnieniami się łączył. Niestety, takie marzenie jawi się jedynie jako nieosiągalny w rzeczywistości cel, do którego dążą wszyscy śmiertelnicy rewelacyjnych wspomnień urlopowych spragnieni.

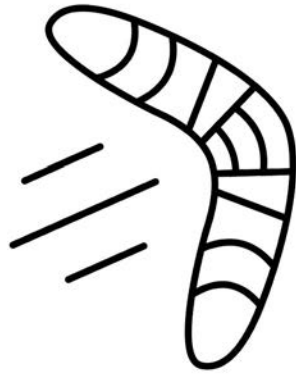
Jak bumerang wracają tematy, które w ten czas, wydawać by się mogło totalnej bez troski, dokładają łyżkę dziegciu do przysłowiowej beczki miodu. Wielokrotnie i coroczne powtarzanie tych samych uwag, próśb, zaklęć i pouczeń wobec ludności, która z wielkim zaangażowaniem doprowadza do szewskiej pasji współodpoczywaczy, wydaje się takim trochę rzucaniem grochem o ścianę.

Ponieważ jednak nadzieja umiera ostatnia, przeto spróbujmy po raz kolejny przypomnieć grzechy główne popełniane nagminnie w każdym zakątku, w którym stopa ludzka spragniona wypoczynku stanęła. Wprawdzie w tym roku będzie to już trochę musztarda po obiedzie, ale na przyszły jak znalazł. Może tak zdarzy się szczęśliwie, że choćby jeden grzeszek nie zostanie popełniony. A to już sukces wielki będzie.

Zatem, szanowni Państwo, jeśli to tylko możliwe opiekujcie się swoimi bardzo nieletnimi dziećmi w sposób odpowiedzialny, a uważny. Naprawdę, uwierzcie na słowo, nie każdy dorosły marzy o tym, aby w restauracji hotelowej wysłuchiwać wrzasków rozkapryśzonej dziatwy oraz uczestniczyć w fascynującej zabawie polegającej na byciu ręcznikiem, w który biegające bez opamiętania i jakiegokolwiek uwagi ze strony rodziców dzieci wycierają w przelocie upaprane czym popadnie dłonie.

Muzyka łagodzi obyczaje. Niewątpliwie, ale nie wtedy, gdy siedząc czy leżąc na plaży nagle jesteście zmuszeni do wysłuchania całego koncertu, częstokroć niskiego lotu, wylewającego się z rozkręconych na cały regulator głośników. Jegomość, do którego sprzęt grający należy, nie słyszał w swoim zagmatwanym życiu o słuchawkach, a ponieważ muzykę kocha ponad wszystko, postanowił więc uraczyć nią wszystkich bez wyjątku.

Absolutnym mistrzostwem świata są naburmuszone tudzież posępne miny podróżnych, którzy na zasłużony urlop się udają. Nieważne czy to autobus, pociąg czy samolot, jakże często na owych twarzach, które ku radosnej przegodzie zmierzają, miast uśmiechu pogodnego a życzliwego tylko i wyłącznie nadętą minę uświadczymy.



Wygląda to nieco tak, jakby za jakąś karę ci ludzie na wakacje wyjeżdżali, a całemu światu dają przy tym do zrozumienia, że oto z jaśnie oświeconym oraz zamożnym ogromnie majestatem ma do czynienia i jakiegokolwiek uprzejmości czy sympatyczne gesty nie wchodzi w grę. Może więc, aby następne wakacje dla wielu były tylko i wyłącznie pasmem radości, postarajmy się o miły uśmiech, życzliwość i nieco więcej wyobraźni.

Wszak sami na tej plaży, w restauracji czy w samolocie nie jesteśmy.

**Na wołowej skórze by nie spisał**, czyli jest czegoś tak dużo, że nie sposób wszystkiego wymieni.

**Coś wraca jak bumerang** – temat, który jest wciąż aktualny, bez przerwy powraca.

**Musztarda po obiedzie** znaczy, że na coś jest już zdecydowanie za późno.

**Rzucić grochem o ścianę**, a więc zrobić coś bez większego sensu.

**Koncert niskiego lotu**, czyli słaby, mierny.

Gabriela Woźniak-Kowalik,  
nauczycielka skierowana do Łucka i Kowla  
przez ORPEG

# Як бумеранг

На воловій шкурі не описати, скільки вже разів усіма можливими способами обговорювали тематику відпусток. Тобто все те, що ми пов'язуємо із приємним часом відпочинку. Добре було б, якби цей нічим не обмежений потік думок і слів був викликаний тільки й виключно чудовими спогадами. На жаль, така мрія видається лише неосяжною в реальності метою, до якої прагнуть усі смертні, спрагнені захопливих спогадів із відпустки.



Музика пом'якшує манери. Це безперечно, але не тоді, коли відпочиваючи на пляжі, ми раптом змушені прослухати цілий концерт часто-густо низького польоту, що лунає з підкручених на повну потужність динаміків. Превелебний пан, якому належить ця звукотехніка, у своєму непростому житті ніколи не чув про навушники, а оскільки він любить музику понад усе, то вирішив порадувати нею геть усіх без винятку.

Абсолютними чемпіонами світу є подорожні, які їдуть у заслужену відпустку з набурмосеними, похмурими обличчями. Неважливо, чи то автобус, потяг або літак, – як же часто на тих обличчях, які прямують назустріч радісній пригоді, замість задоволеної та доброзичливої усмішки ми спостерігаємо тільки й виключно насуплену міну.

Це виглядає так, ніби ці люди їдуть не на відпочинок, а на покарання. При цьому всьому світові вони дають зрозуміти, що ви маєте справу з неймовірно освіченою та страшенно багатою величністю і що ні про яку ввічливість чи приязні жести навіть мови не може бути. Отож, можливо, щоб наступна відпустка для багатьох була тільки й виключно смугою радості, спробуймо взяти із собою приємну усмішку, доброзичливість і трішки більше фантазії.

Бо ж ми зовсім не одні на цьому пляжі, в ресторані чи літаку.

Не описати на воловій шкурі (**на wołowej skórze by nie spisał**), тобто чогось настільки багато, що все перерахувати неможливо.

Щось повертається як бумеранг (**coś wraca jak bumerang**) – тема, яка весь час залишається актуальною, безперервно повертається.

Гірчиця після обіду (**musztarda po obiedzie**) – однозначно запізно.

Кидати горохом об стіну (**rzucić grochem o ścianę**), тобто робити щось, що не має сенсу, безрезультатно.

Концерт низького польоту (**koncert niskiego lotu**), тобто слабенький, посередній.

Gabriela Woźniak-Kowalik,  
uczycielka, skierowana do Łucka i Kowla  
organizację ORPEG



Piękny Jubileusz obchodzi  
Nasza Koleżanka  
**GABRIELA WOŹNIAK-KOWALIK**,  
autorka m.in. jednej z najbardziej lubianych  
przez czytelników  
rubryk w naszej gazecie,  
a mianowicie «Związków frazeologicznych».

Więc mówimy prosto z mostu:

Gabrysiu!

Ponieważ jesteśmy leniami, jak to przystało na zdrowych umysłowo ludzi, skorzystamy w tych życzeniach z Twoich artykułów, które popełniłaś w pocie czoła, harując jak wół.  
Czapki z głów! Jesteś rodzyńkiem w naszej redakcji, autorką, której ze świecą szukać.  
Z ręką na sercu możemy powiedzieć, że cieszymy się z naszej współpracy.  
Życzymy, żebyś nigdy nie miała skwaszonej miny i nie płakała jak bóbr, żeby Ci nigdy nie opadały ręce, lecz abyś zawsze była na fali, miała lekkie serce i jasny umysł.  
Niech Cię omijają szerokim łukiem wszelkie problemy, a życie będzie pełne fajerwerków.  
Pękamy z dumy, unosząc się na siódme niebo z powodu wspólnej ciężkiej harówki na niwie polskiej prasy w Ukrainie!  
Życzymy wszelkiej pomyślności i trzymamy za Ciebie kciuki.

Ferajna z MW





# Спокојніе як на войніе. Чэść 1

## Спокіійно, як на війні. Частина 1

**Zawsze wszyscy chcą wypić kawę pod wieżą Eiffla. Romantycznie i z widokiem na Paryż. Ja już piłam.**

Правдę mówiąc piłam kawę już w wielu miejscach w myśl kultowej piosenki «Elektrycznych Gitar»: «Byłem w Ryjo byłem w Bajo miałem bilet na Hawajo wszystko ch...». Natomiast niedawno pierwszy raz piłam kawę w Waraszu, z widokiem na elektrownię jądrową, podczas alarmu przeciwlotniczego.

Warasz jest, jak mój Bolesławiec, z którego pochodzę. Małe miasteczko na chybicka wybudowane dla potrzeb napływających pracowników stacji atomowej.

Była siódma. Dopiero otwierano sklepy. W doborowym towarzystwie moich dwóch przyjaciół patrzyłam na podniszczony plac zabaw i na gołębie, które dziobały coś w piaskownicy.

Alarm przeciwlotniczy w Waraszu jest elegancki. Wyje tylko na początek. Kto usłyszał – wie. Kto nie – spi dalej snem sprawiedliwego. Sygnał oznajmia niebezpieczeństwo króciutko i zwięźle. Może jakieś 10 sekund. Syrena wyje dla formalności, jak urzędnik stawiający haczyk w formularzu. Nieśmiało przypomina o stanie spraw i zaraz szybko milknie, jakby się zawstydziała. Grzmi subtelnie i dyskretnie, nie chcąc narzucać się zbyt wielu mieszkańcom letnim porankiem. A i tak nikt jej nie ma tego za złe. Waraszanie z torbami pod pachą, reklamówkami w rękach, na rowerach, hulajnogach i pieszo przemierzają długie chodniki obsadzone pięknymi krzewami.

W obliczu reaktora jądrowego syrena wystarczy raczej skromna. Nie to co w Równem, w którym mieszkam. Najpierw wyje solidnie około dwóch minut obwieszczając urbi et orbi początek zagrożenia. Po jakimś czasie sumiennie przypomina, że niebezpieczeństwo nadal trwa. Kiedy zagrożenie mija, syrena wyje najdłużej i do powszechnej wiadomości zostaje nadany komunikat: «Szanowni obywatele, możecie powrócić do normalnego życia». Rówieńska syrena jest rzetelna i niepozostawiająca żadnych wątpliwości.

Alert w Waraszu pasuje do miejsca i czasu. Co ciekawe, nie ogłasza się końca zagrożenia. Rozpływa się ono gdzieś w powietrzu razem z parą unoszącą się nad reaktorami.

Cenny moment mojego życia. Z kilometra obserwuję elektrownię atomową. W Waraszu zno-



wu nie ma prądu, ale pracują generatory. 61 km dalej jest najbliższy punkt graniczny z Białorusią. Co się dzieje na wschodzie – o tym nie chcę myśleć. Nad głową potencjalne bomby, przede mną reaktor, obok na ławce najlepsi przyjaciele – współpracownicy (no i gołębie na placu zabaw). W rękę kawka z mlekiem. W powietrzu lato, w tle milcząca syrena.

Łańcuchem skojarzeń przyszła mi do głowy sentencja «Graviora manent». Odetchnęłam z ulgą i popiłam kawę. To, to już! Najgorsze właśnie nadeszło. Trzeba się rozluźnić. Najlepsze musi być przed nami.

Ewa Mańkowska,  
Ukraińsko-Polski Sojusz  
im. Tomasa Padury w Równem  
Fot. Natalia Denysiuk

**Усі хочуть випити кави біля Ейфелевої вежі. Щоб було романтично і з видом на Париж. Я вже пила.**

Хто почув, той знає. Хто ні – спить далі сном праведника. Сирена виє тільки задля формальності, як чиновник, що ставить галочку у формулярі. Вона несміливо нагадує про стан справ і швиденько вмовкає, ніби засоромившись. Вона гримить стримано й тактовно, не бажаючи надто набридати жителям літнього ранку. Але й так ніхто на неї не думає ображатися. Варашани із сумками під пахвами, пакетами в руках, на велосипедах, самокатах і пішки прямують довгими тротуарами, зі смаком обсадженими кущами.

Звісно, поруч із діючим реактором достатньо і скромної сирени. Не те, що в Рівному, в якому я проживаю. Спочатку вона солідно завиває десь зо дві хвилини, сповіщаючи urbi et orbi початок небезпеки. Через деякий проміжок часу вона сумлінно нагадує, що небезпека не минула. А коли загроза закінчується, сирена виє найдовше й до відома загалу надається повідомлення: «Шановні громадяни. Кінець повітряної тривоги. Можете повертатися до нормального життя». Рівненська сирена дуже сумлінна й не залишає жодних вагань.

Сигнал тривоги у Вараші відповідає місцю та часу. Що цікаво, про кінець загрози тут не повідомляють. Це сповіщення розчиняється десь у повітрі разом із парою, яка здійснюється над реaktorami.

Цінний момент мого життя. З відстані кілометра я розглядаю атомну електростанцію. У Вараші знову немає струму, але працюють генератори. За 61 км від міста – найближчий прикордонний пункт із Білоруссю. Що діється на сході – про це боюся й думати. Над головою – потенційні бомби, переді мною – реактор, поряд на лавці – найкращі друзі-колеги. Ну, й голуби на гральному майданчику. У руці – кавуса з молоком. У повітрі – літо. На фоні застигає сирена.

Асоціативний ланцюжок привів мене до sentencji Graviora manent. Я з полегшенням зітхнула і сорбнула каву. Та це ж уже! Найгірше вже сталося. Треба розслабитися. Далі має бути краще.

Ева Маńкowska,  
Ukraińsko-польський союз  
імені Томаша Падурі в Рівному  
Фото: Наталя Денисюк



## Вивчення польської мови в Луцьку

**Товариство польської культури на Волині імені Еви Фелінської завершує запис на заняття з польської мови дітей та дорослих із різним рівнем знання мови.**

Заняття розпочалися 1 вересня 2024 р.

Запис до школи на 2024–2025 навчальний рік проводиться щодня з 12:00 до 15:00 за адресою:

Луцьк, вулиця Миколи Мялковського (колишня Крилова), 5/7,  
Товариство польської культури на Волині імені Еви Фелінської  
або за телефоном: 066 596 77 05.



Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023

Projekt „Polska Platforma Medialna - Ukraina 2023-2025” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów



Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Organizacji Społecznej „Monitor Wołyński”. Utwór powstał w ramach zlecenia przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów zadań w zakresie wsparcia Polonii i Polaków za granicą w 2023 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw.

Projekt finansuje Kancelaria głowy Rady ministrów RP u ramach konkursu «Polonia ta polacy za kordonom 2023».

Projekt «Польська медійна платформа – Україна 2023–2025» реалізує фундація «Свобода і демократія»

Публікація відображає лише погляди автора / авторів і не представляє офіційну позицію Кancelарії голови Ради ministrów RP

Видавець: ГО «Волинський монітор»  
Шеф-редактор: Валентин ВАКОЛЮК  
Головний редактор: Анатолій ОЛІХ  
Коректори: Ольга ШЕРШЕНЬ, Пётр КОВАЛІК  
Переклад: Світлана ПИЗА, Наталя ДЕНИСЮК  
Співпраця: Габрієля ВОЗНЯК-КОВАЛІК,  
Вєслав ПІСАРСЬКИЙ, Ядвіга ДЕМЧУК

Газета «Волинський монітор»  
43025 Луцьк, вул. Крилова 5/7  
monitorwoylinski.com  
tel.: +38 067 709 29 49  
mail: monitorwoylinski@gmail.com  
facebook.com/MonitorWoylinski  
twitter.com/MonitorWoylinski

Ідентифікатор медіа: R30-01239,  
рішення № 803 від 31.08.2023 р.  
Тираж: 3000. Замовлення: 2518  
Друк: ПП «Волинська друкарня»  
Луцьк, пр. Волі 27.  
Друк офсетний  
Формат А3



monitorwoylinski.com